Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor 50 h
półrocznie	12 „	15 „	— „ 21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca si 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 8-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Obulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.: **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris: **w Warszawie** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Królestwo Polskie wobec groźby wojny w Azyi.

W drodze poufnej otrzymaliśmy z za kordonowej Polski szczegóły, dotyczące następstw wynikłych z przygotowań do wojny rosyjsko-japońskiej Wiadomości te, pisane stylem telegraficznym, podajemy w dosłownem brzmieniu bez opracowania dziennikarskiego, a oczywiście z przyczyn łatwo zrozumiałych nie możemy podać nawet miejscowości, skąd je otrzymaliśmy:

..... dnia 12. stycznia

Nie powinniśmy właściwie mieć powodów do interesowania się bliższego spodziewanem starciem dwu mocarstw na dalekim wschodzie. Japonia jest nam zupełnie obojętną, a do sympatyzowania z powodzeniem oręża naszych ciemięzców powodów chyba nie mamy.

A przecież rozumem rzecz obliczając, czy nie lepiej, że tradycyjnie zaborczy duch Wszechrossyi upust i ulgę znajdzie na dalekim wschodzie...? I gdyby nie fakt, że w pierwszych szeregach bojowych popłynie znowu krew polska, tak daleko od ojczyzny, za cudzą sprawę, cudze interesy, cudzą politykę, cudzą zachłanność, i że w tych zagonach zaborczych wbrew naszym tradycyom historycznym udział brać musi polski lud w szynele zaszyty... to niechby sobie robili, co im się podoba.

Pytacie, jaki refleks na nasze stosunki uczyniły dotąd przygotowania do wojny? Bardzo wielki, najgorszy pod każdym względem.

W pierwszym rzędzie wywołały już dziś kompletny a nagły zastój interesów handlowych; nikt nic nie kupuje, nie przerabia, nie targuje. Wielki ruch w handlu drzewem, wyrobie materyału drzewnego, słowem interes lasowy, który bardzo korzystnie się rozwijać poczynał, upadł zupełnie. Gotówka z placu targowego znikła, banki podniosły stopę procentową i zaprowadziły utrudnienia w uzyskaniu kredytu, cały świat handlowy i przemysłowy ogarnęła jakby jakaś lękliwość przed czemś, czego nikt nie umie bliżej określić

Nikt nic nie kupuje, nie tylko nie szuka interesu, ale ofiarowany odrzuca. Popytu żadnego, a ceny produktów rolniczych już gwałtownie spadają, innych chwieją się, jakaś duszna zmora przygniata wszystko i wszystkich; cisza, jak przed straszną burzą.

Najbardziej daje się to odczuć w obu miastach fabrycznych, Łodzi i Warszawie. Do niedawna wrzało tam życie, fabryki, nie mogąc nastarczyć wykonaniu zamówień, pomnożyły liczbę robotników i zaprowadziły pracę nocną. Nagle wszystko ustało, a nawet wiele zamówień odwołano; grozi to katastrofą, bo nagromadziła się w miejscowościach fabrycznych znaczna ilość żądnych pracy, a ludziom tym nagle braknie zajęcia i chleba.

Zdaje się, że kredyt państwa nie musi być najlepiej notowany i nie wiele jest za granicą wiary w powodzenie rosyjskiego oręża, bo wartość rubla obniża się z dniem każdym i choć daleko jesteśmy od placu wojny, mamy uczucie takie, jakbyśmy żyli w państwie, które kampanię już przegrało.

Nie tylko sama wojna, ale dłuższa zwłoka tego niepewnego stanu rzeczy i sama groźba przewlekającej się wojny oddziałuje na nasze stosunki ekonomiczne i handlowe jak najgorzej i spowodować może poważne zaburzenia a nawet katastrofę. ...

Sprawy krajowe.

Wychodźcy do Niemiec.

W sprawie robotników naszych, udających się rok rocznie tysiącami na zarobek do Niemiec, zabiera głos „ksiądz misyonarz“ w *Dzienniku Śląskim* i zwraca uwagę na moralną stronę tego ruchu. Wskazuje mianowicie, że Polacy-katolicy wśród protestantów obojętnieją do wiary i kościoła ojczystego. Parafia księdza misyonarza liczy jakichś 1500 dusz a do kościoła przychodzi taka mała garstka, że wstyd mu podać dokładną jej liczbę. Wpływa na to brak księży-polaków, brak kościołów, brak nauki religii Tego się nie da łatwo i prędko zmienić, ale są inne przyczyny złego, które sami plenić możemy.

Oto, co pisze ksiądz misyonarz: „Muszę użalić się publicznie, że Polacy z Królestwa i z Galicyi, przebywający w tych stronach, bardzo obojętnieją. Nie umieją obchodzić się z protestantami, nie wiedzą, jak się bronić, kiedy ich zaczepią. Protestanci tutejsi — to zupełnie inni od protestantów zamieszkujących wśród katolików. Znam ostatnich, z tutejszymi poznałem się. Trzeba więc starać się o to, aby wychodźcy polscy dowiedzieli się już w domu, z kim na obczyźnie będą mieli do czynienia, aby wiedzieli, jak się bronić należy. Proszę więc usilnie i gorąco wszystkich, którzy mają styczność z ludem, wychodzącym na obczyznę, zwłaszcza księży i gazety, żeby wszelkiemi siłami starali się o szerzenie oświaty wśród wychodźców“.

Pamiętać też trzeba, iż gdzie wśród ludu wiara rodzinna upadła, tam i narodowości grozi niebezpieczeństwo. Ksiądz misyonarz spełnia obowiązki kapłana i Polaka w prowincyi Brandenburgii. Tem mu też jest smutniej widzieć obojętność swoich a tryumf Niemców że na każdym kroku spotyka pamiątki i dowody, iż ziemia ta była niegdyś słowiańską.

„Mamy tu — pisze ksiądz misyonarz — Kraków, Kołobrzeg, Kamień, Racibórz itd. Rybacy pewnego miasta mają do dzisiejszego dnia przywilej łowienia ryb w rzece, udzielony im przez króla polskiego Bolesława Wielkiego. W niektórych miejscach Serbowie łużyccy jeszcze się utrzymali, mają swój język, własne stroje i obyczaje narodowe“.

Kościoły znów świadczą, że to był niegdyś kraj katolicki i szczerze, gorliwie katolicki, bo nie żałował grosza ani pracy na świątynie Pańskie.

„Są tu kościoły wielkie i wspaniałe i to jak w okolicach polskich pod nazwą N. P. Maryi, św. Mikołaja, św. Ducha itd., lecz jak już powyżej powiedziałem, wewnątrz bardz zaniedbane. Obchodząc jeden z kościołów, spostrzegłem kilka gniazd jaskółczych a pod niemi na daszku kaplicy wielką kupę gnoju Serce mi się krajało, patrząc na to, zwłaszcza, że sam z mojemi polskiemi owieczkami chodzić musiałem do ciasnej, niskiej kapliczki katolickiej, do szkoły lub do karczmy, aby odprawić mszę św., wygłosić kazanie, albo wysłuchać spowiedzi.“

Ksiądz misyonarz prosi, aby wychodźców pouczać o przeszłości Brandenburgii, bo wtedy pamiątki przeszłości przypomną im o obowiązkach względem wiary i narodu.

Prześladowanie Ormian w Rosyi.

Donosiliśmy już o gwałtach, jakich się czynownictwo rosyjskie statecznie dopuszcza na Ormianach kaukazkich. Jak wiemy, postanowiono wyplenić do szczętu szkoły ormiańskie i zagarnąć ormiański skarb kościelny i wzięto się do pracy z całą swobodą „szerokiej duszy rosyjskiej“ i napróżno powoływali się na swoje, obowiązujące dotąd, prawa. Aby zamknąć drogę wszelkim krzykom i protestom, rząd rosyjski całkowicie odmienił „ustawę o stanowisku Rosyi względem Ormian“, której przepisy nosiły nazwę „Pologenia“. Jak londyńskie „Biuro Reutera“ donosi, wydano właśnie w Petersburgu nowe rozporządzenia, które szczegółowo nie są znane, wszelako tyle wiadomo, że uznane w roku 1836 prawa Ormian ogromnie okrojone zostały.

Od czasu niepokojów w Armenii tureckiej w r. 1896 ludność ormiańska na Kaukazie rosyjskim znacznie wzrosła i ma obecnie wynosić półczwarta miliona dusz, podczas gdy w Turcyi tylko pół miliona Ormian żyje. Także głowa dyzunickiego kościoła ormiańskiego, Katolikos, rezyduje w Rosyi, w Eczmiadzynie. Jest to starzec przeszło ośmdziesięcioletni, ale krzepki na ciele i umyśle. Powiadają, że zdrowie jego mocno ucierpiało wskutek obejścia się z nim czynowników, gdy do jego rezydencyi wtargnęli i skarb kościelny jak opryszki porwali.

Ormianie obawiają się, że nowe rozporządzenia mogą ich zniewolić do przeniesienia siedziby Katolikosa za granicę Rosyi. Jakoż seryo się nad tem zastanawiają narazie jednak postanowili zaczekać jeszcze z tym krokiem, ponieważ nie tracą nadziei, że zmiana w ministerstwie rosyjskiem jaką naprawę przyniesie. Ale nadzieja ta podobno całkowicie chybi. Wszak ostatnimi czasy zabroniono Katolikosowi nawet księży wyświęcać i jeżeli ten zakaz potrwa, to juścić nie pozostanie mu nic innego, jak emigrować.

Ormianie tureccy nie mogli dotychczas żadnej powziąć uchwały co do przeniesienia rezydencyi patryarchy, ponieważ rząd turecki wskutek nalegań rosyjskich zakazał Ormianom wszelkiego zgromadzania się. Juścić Turcya byłaby rada szerzeniu się prądu antyrosyjskiego pomiędzy Ormianami, ale też obawia się skutków zbyt gorącego manifestowania tego prądu. Z drugiej zaś strony cieszy się rząd turecki, że Rosya tak energicznie Ormian prześladuje, usprawiedliwia to bowiem zbyt dosadne kroki jego przeciw Ormianom.

Straszny to los sławnego, najstarszego może śród narodów, narodu ormiańskiego, przez tyle wieków po męczeńsku cierpiącego, że go równocześnie druzgoce młot turecki i kowadło rosyjskie, to znów młot rosyjski i kowadło tureckie, a tem usilniej go druzgocą, że zdruzgotać nie mogą. Ofiara żyje i jak przeżyła przez setki wieków tylu potężnych dręczycieli swoich tak, da Bóg, przeżyje też i nowoczesnych.

Sprawy zagraniczne.

Zatarg rosyjsko-japoński.

Zapowiadano, że odpowiedź japońska na ostatnią notę rosyjską będzie w całem znaczeniu stanowczą, na którą Rosya będzie musiała krótko odpowiedzieć „tak“ albo „nie“ a więc coś jakby ultymatum. Onegdaj po audyencyi u mikada i po konferencyi z ministrem prezydentem br. Komura, japoński minister spraw zagranicznych, wręczył posłowi rosyjskiemu br. Rosenowi odpowiedź, która, jak donoszą, ułożona jest w tonie stanowczym i obszernie traktuje sprawę, ale na ultymatum wcale nie wygląda, terminu odpowiedzi wcale nie wyznacza i owszem dalszym rokowaniom pozostawia wolną drogę Dlatego więc niczego się o niej świat nie dowie, jak i o wszystkich poprzednich notach i odpowiedziach. Wielka prasa angielska i amerykańska, która mniemała, że dla niej niema, nie może być, po prostu nie śmie być żadnej tajemnicy, głupieje tymrazem bezradna.

Polit. Corr., która miewa wiadomości stosunkowo najpewniejsze, zapewnia, że widoki kompromisu rosyjsko-japońskiego nie tylko się nie pogorszyły, ale zdaniem poważnych polityków owszem się poprawiły i dodaje, że gabinet rosyjski, jak to we wszystkich ważniejszych sprawach międzynarodowych zazwyczaj czyni, uświadomił niedawno temu mocarstwa okólnikiem o kierunku i celach polityki rosyjskiej w Azyi wschodniej.

Czyżby tym sposobem gabinet petersburski chciał mocarstwa wciągnąć w jaką akcyę pośredniczącą? Mocarstwa europejskie, a nawet Ameryka pragną usilnie utrzymania pokoju, w tem przekonaniu, że skoro się odezwą armaty japońskie i rosyjskie, w Chinach już nietylko północnych, ale i w południowych wybuchną rozruchy przeciw wszystkim „obcym dyabłom“ i musiałaby się, ale w daleko gorszych warunkach, ponowić akcya mocarstw jak dla stłumienia bokserów.

Traktaty handlowe między Chinami a Japonią i Ameryką zostały już ratyfikowane, prezydent Roosevelt wyszle już tymi dniami konzulów do Mukdenu i Autungu w Mandżuryi. W ślad za tem pójdą wszystkie państwa w Chinach interesowane, ażeby nie sama tylko Japonia i Ameryka owładnęły polem obrony przeciw Rosyanom i wystąpią także od siebie w Pekinie dopóki carat uznaje zwierzchnictwo Chin w Mandżuryi, z traktatami handlowymi. Anglia żałuje, że dopuściła, aby Japonia i Ameryka ją wyprzedziły. A traktaty te z Chinami są właśnie wyrazem protestu przeciw opętaniu Chin przez Rosyę i przeciw jej wszechmocy w Azyi wschodniej.

Z Watykanu.

Rzym 10. stycznia.

(Oratoryum O. Hartmanna. — Muzyka kościelna. — Nabożeństwa. — Kapucyni.)

Dwóch mamy w Rzymie pomiędzy klerem starszych kompozytorów: ks. Perosi'ego, którego znacie z pobytu jego we Lwowie i O. Bernardyna Hartmanna von Hochbrunn an der Lan. Ten ostatni znany z swoich oratoryów: San Pietro i San Francesco, które produkował za granicą, nawet w Petersburgu, skomponował teraz nowe oratoryum pod tyt: L'ultima cena. (Ostatnia Wieczerza). Libretto, oparte naturalnie na Piśmie św., ułożył mons Ghezzi, Franciszkanin i Biskup z Civita Castellana. Całość dzieli się na dwie części: Opis paschy żydowskiej i ustanowienie Najśw. Sakramentu Ołtarza. W tekst Pisma św. są wplecione różne śpiewy liryczne i dawniejsze motywy kościelne. Zakończenie podobnem jest do finale w oratoryum Perosi'ego la Risurrezione, gdyż tło stanowi sławny Synagogal Col-Nidre, który się motywuje na melodyi Mszy św. i Alleluja z Wielkiej Soboty Wykonanie tego nowego oratoryum nastąpi w Rzymie.

Z powodu ostatniego „Motu proprio“ Piusa X. o muzyce kościelnej, św. kongregacya obrządków przypomina dekretem urbis et orbis z dnia 8. bm. całemu duchowieństwu katolickiemu, że instrukcya papieska o muzyce kościelnej powinna być dla całego świata katolickiego jakoby Codeks juridicus musicae Sacrae, mający vim legis, którego przepisy trzeba tedy jaknajświęciej zachowywać. Wspomina dalej św. kongregacya, że powyższem „Motu proprio“ znosi papież wszelkie przywileje, komukolwiek i kiedykolwiek, nawet bazylikom rzymskim, owszem samej nawet katedrze papieskiej św. Jana Lateraneńskiego nadane: toleruje zaś tylko do czasu zwyczajem uświęcony śpiew stary, dopóki się nowego nie wprowadzi.

Jubileusz Niep. Poczęcia obchodzą Rzymianie bardzo uroczyście, szczególniej dnia 8. każdego miesiąca; najpiękniejsze i prawie cały dzień trwające nabożeństwa odbywają się w bazylice M. Boskiej Większej. Obecnie podczas oktawy 3 króli mamy w kościele OO. Pallotynów św. Sylwestra in Capite Msze św we wszystkich obrządkach wschodnich i zachodnich wraz z kazaniami w obcych językach.

A teraz trochę statystyki. Z miesięcznika zakonnego pod tyt „Analecta Ordinis Cappuccinorum“ wypisuję kilka liczb, świadczących ożywotności i pracy Kapucynów. Zakon ich dzieli się na 57 prowincyj, z których

[redacted]

świeckich 17,716, Katolików na missyach 716.757 nawróceń 1030, szpitalów 89, szkół 368, uczniów 12,550, Kolegiów 37, wychowanków 1035, sierót 2,159, ohrztów 14,962, kazań i przemów 21,332.

***

Korespondencye.

Paryż 11. stycznia.

(Nagły zgon malarza Gérome. — Dramat Rosyanki zaczerpnięty z życia. — Rozgłośne samobójstwo).

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa i rzeźby francuskiej Gérome, członek akademii sztuk pięknych, wielki oficer Legii honorowej, zmarł 10. bm. w pałacu swym przy boulevard Clichy. Jeszcze dnia poprzedniego brał udział w obiedzie członków akademii a był jak zazwyczaj w doskonałym humorze. Zauważono jednak, że na twarzy był nieco zmieniony i radzono mu udać się do domu.

Wczoraj z rana służący przyniósł mu jak zwyczajnie listy i dzienniki. Gérome był w łóżku i wyglądał na śpiącego. Lokaj wyszedł na palcach, by nie przerywać snu swemu panu.

W godzinę później uważając, że Gérome nie dzwoni, powrócił i przystąpił do łóżka. Gérome leżał w niezmienionej pozycyi. Służący przemówił doń a potem poruszył z lekka. Gdy się pan nie budził, przywołał panią Gérome; ta posłała natychmiast po lekarza Ten skonstatował śmierć. Przyczyną był atak mózgowy.

Gérome był postacią, znaną w całym Paryżu; był to już starzec; trzymał się jednak bardzo krzepko i tylko śnieżne włosy, wąsy i bokobrody zdradzały wiek sędziwy. Chód miał elastyczny, ruchy giętkie, można było powiedzieć, że zachował piękność swej młodości.

Nawyknień swych nie zmieniał; latem i zimą widywano go codziennie o jednej porze, wyglądającego przez otwarte okno na ożywiony bulwar.

Gérome urodził się 11. maja 1824 w Vesoul. W r. 1841 kształcił się w malarstwie u słynnego Pawła Delaroche. Pracował pod jego kierunkiem w Paryżu do r. 1844, następnie towarzyszył mu w podróży do Włoch Za powrotem wystawił w Paryżu obraz pt.: „Chłopcy greccy, drażniący koguty“; w nagrodę otrzymał trzeci medal. W r. 1853 odbył dłuższe podróże do Tunisu, górnego Egiptu i na wschodnie wybrzeże Dunaju, przywożąc z sobą wiele szkiców. W r, 1863 został mianowany profesorem malarstwa w tutejszej szkole sztuk pięknych. Począwszy od r. 1847 wystawiał co roku w Salonie paryskim swe utwory. Był mianowany w r. 1855 kawalerem Legii honorowej, a w r. 1865 zaliczono go w poczet członków akademii paryskiej.

Od czasu do czasu pracował Gérome w rzeźbie. W r. 1872 wykonał statuę Bellony z bronzu i marmuru; była ona naturalnej wielkości. Do najlepszych jego prac należą statuetki konne: „Bonaparte w Egipcie“ i „Tamerlan“. Przez lat kilka był dyrektorem Akademii francuskiej w Rzymie.

Stosownie do życzenia zmarłego pogrzeb [redacted] go będzie skromny. Raz na pogrzebie jednego e swych przyjaciół powiedział na ucho swemu ąsiadowi:

— Do czego ta cała pompa i frazesy? zkoda czasu. Mowcy żałobni woleliby wrócić do domu i pracować. Zapewniam was, że przy oim grobie nie stracicie wiele czasu.

W testamencie kazał się pochować bez arady wojskowej, która mu przysługuje, ja- oficerowi Legii honorowej. Nie życzył sobie ów, ani mszy śpiewanej. Żądał, by odbyła ę cicha msza św, w kościele św. Trójcy, a cmenterz by go odprowadził jeden kapłan. azał się pochować na cmentarzu Montmartre ok swego syna. Gerome poczynił wielkie pisy na cele dobroczynne.

Hr. Lydia Rostopczyn, siostra hr. Torelli, ambasadorowej włoskiej w Paryżu u-

---

20

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

Popatrzywszy się, czy w biurze nie ma jakich klientów, wybierałem się właśnie do miasta, by przypatrzeć się zbliska ruchowi odpustowemu, gdy wręczono mi list, który przyniósł mały chłopczyna.

Makiewicz od dwóch dni leżał chory i zaklinał mnie na wszystkie świętości bym go zaraz odwiedził, gdyż ma do mnie bardzo ważny, nie cierpiący zwłoki, interes.

Bezzwłocznie więc za oddawcą listu udałem się do jego pomieszkania.

Leżał w łóżku z głową okręconą ręcznikami, z twarzą zmienioną, oczyma błyszczącemi.

Uścisnął mi rękę a bąkając coś o bezgranicznem zaufaniu i dozgonnej wdzięczności, podał list, napisany pismem niewprawnem i koszlawem.

Brzmiał on dosłownie następująco:

Proszypana przestać do nas hodzić, moja curka nidlapana apan nidlani. Chólanki i karty z panym nadziańskim i innymi lampartami dobry dla wielgich Panów anie dla kandydata nameża dla bidny panięki Buchtowiczowa.

— Krótko, ale dobitnie — powiedziałem, zwracając list Makiewiczowi.

— I co pan mecenas na to?

— A nic, bo to wszystko prawda!

— Tak, ale ja ją kocham.

— Tem gorzej dla niej.

— Więc niema proszę pana ratunku?

— Ratunek może się znajdzie, ale pod warunkiem, że pan dasz słowo na karty i wszelkie, jak pisze Buchtowiczowa, „chólanki“.

W milczeniu uścisnął mi rękę, aż syknąłem z bolu.

— No a teraz pozrzucaj pan z głowy te tureckie turbany i chodź za mną.

Wyskoczył z łóżka na równe nogi a w dziesięć minut umyty i ubrany kroczył za mną, jak lunatyk, nie patrząc na ruch uliczny.

Naumyślnie prowadziłem go przez rynek po przed budy jarmarczne i widowiska odpustowe, aby chłopczysko trochę się rozerwał i stracił pogrzebową minę.

Ale nic go nie obchodziło, ani cyrk bez konkurencyi, ani dwunastoletnia olbrzymka, ósmy cud świata, ani człowiek-małpa, ani nawet hamburgska menażerya.

Zaproponowałem mu, abyśmy wstąpili do psiego teatru, gdzie sześć mopsów miało za chwilę odegrać czarodziejską pantominę, ale i mopsów nie chciał, widocznie chciał tylko... Pauliny.

Przyszedłszy przed pomieszkanie Buchtowiczowej, kazałem mu czekać w ogródku, a sam wszedłem do środka.

W sieniach mignęła mi z zapuchniętemi od płaczu oczyma twarz Pauliny, a skinąwszy jej przyjaźnie głową, wszedłem do kancelaryi, czyli raczej do składu rozmaitych wiktuałów, słojów z konfiturami i korniszonami, w którym wiecznie zajęta jakiemiś rachunkami niepodzielnie królowała Buchtowiczowa.

Konferencya ze względu na ważność sprawy trwała dość długo, w rezultacie musiałem złożyć imieniem marnotrawnego konkurenta rozmaite śluby, poczem postąpił generalny odpust kawalerskich grzechów.

Przywoławszy Makiewicza, wtrąciłem go do pokoju, a zamknąwszy drzwi, usunąłem się dyskretnie.

Po południu zaczęto znów strzelać z moździerzy; objaśniono mnie, że jest to znakiem, iż zapowiedziany afiszami festyn ludowy odbędzie się nieodwołalnie za miastem, w lasku tak zwanym różanym.

Ponieważ wkrótce miałem opuścić Jastrzębków na zawsze, a nieznałem dotychczas różanego lasku, więc szczęśliwym trafem dopadłszy żydowskiego obdartego fiakra, podążyłem na festyn.

Miejsce wśród lasu, gdzie festyn się odbywał, przedstawiało się bardzo pięknie i malowniczo, a słońce lipcowe ułożywszy się rozkosznie na liściach wśród drzew,ześlizgiwało się filuternie po konarach i muskało, gdzie chciało, toalety pięknych pań, siedzących

[redacted]

Domysły moje potwierdził Mancio, mówiąc, że Puszalska dała już za wygraną, pocieszając się nadzieją, że kto się ożeni, ten się odmieni.

Uśmiechając się znacząco, poprosiłem o parę losów, a wygrawszy na nie lalkę z kołyską, przyniosłem ją do Zosi.

Pokraśniała cała żywym rumieńcem,

Nadziański tak był tem uradowany, że hciał epizod ten już oblewać i omal, że nie azał mrozić już parę szampitrów, jedynie becność Puszalskiej powstrzymała go od tego amiaru.

Z kolei przystąpiłem do stolika Krętaiewiczowej, przy którym także nie brakło lbrzymiego bukietu i szczęśliwej pary narzezonych, rzucających na siebie rozkochane ojrzenia, wcale nielicujących ze sztywną anielszczyzną portowego Lola

Trafiłem właśnie na chwilę, gdy Biber, śród wesołego śmiechu panien, opowiadał ajmującą przygodę, która się miała zdarzyć przed rokiem w Moczydołach u Nadziańskiego.

— Bawiliśmy się nadzwyczajnie, czyli aczej piliśmy, jak smoki opowiadał Biber — wreszcie na zakończenie wieczorem podano od kasztanami w ogrodzie herbatę. Ponieważ ięcej, jak zwykle, pękło flaszek wina, herata była bardzo pożądaną i mimo, że miała ziwny jakiś, niemiły smak rosołowy, wypiliny jej po parę filiżanek. Gdy stawała się dnak coraz tłuściejszą i gęściejszą, nie paiętam już, kto z ciekawych począł robić badania w czajniku i samowarze i rozwiązał zagadkę. Otóż pokazało się, że rosołowy ten smak pochodził ztąd, iż olbrzymia ropucha, skacząc po schodach ganku, wpadła do samowaru i rozgotowała się na potrawkę w syczącym ukropie.

(Dok nast.)

Z powodu korzystnego zakupna jedwabii — oraz nowości na karnawał — poleca takowe po bardzo niskich cenach **Magazyn Schayerów.**

rządziła wczoraj w domu jednej ze swych przyjaciółek przedstawienie amatorskie własnego dramatu „Etoile Flante“. Rzecz ta będzie niebawem wystawiona w teatrze Michajłowskim, w Petersburgu i w rzymskim Metastasio.

Wątek dramatu jest zaczerpnięty z wydarzenia prawdziwego, które miało miejsce w Paryżu. Przypominam sobie, że widziałem dwie osoby z grona działaczy w tej sztuce. Jedna żyje jeszcze, a druga zmarła na łożu w pewnej wykwintnej komnacie.

Przed 22 laty widzowie „Théatre française“ byli zaproszeni na próbę czytaną pewnej młodej adeptki sztuki, zaleconej przez Aleksandra Dumasa. Pochodziła z Rosyi i nazywała się Feyghine, piękna, blondyna, o wyrazistem, niebieskiem oku. Porywała wszystkich swym wdziękiem i zwracała na się uwagę przez nieco ekscentryczne maniery.

Feyghine wystąpiła w teatrze francuskim, w komedyi Musseta „Barberine“. Sukces ogólny. nie odpowiedział jednak oczekiwaniem przyjaciół. Akcent cudzoziemski psuł na każdym kroku wrażenie. Wymowa francuska z rosyjska wywoływała śmiech homeryczny w adytoryum. Nie pojawiła się już więcej na scenie. W parę dni po debiucie Paryż dowiedział się o śmierci samobójczej pięknej Rosyanki. Nie mówiono o niczem, jak tylko o tym tragicznym zgonie.

Właściwą przyczyną zgonu młodej Feyghine była wiadomość, jaką wyczytała w dziennikach o zapowiedzi związku, który miał zawrzeć, kochany przez nią młodzian, z którym zostawła w bardzo blizkich stosunkach.

Tym młodym człowiekiem był książę de Morny, syn tego, który wchodził za brata naturalnego Napoleona III. i zmarł jako prezydent ciała prawodawczego. Na pogrzebie nieszczęśliwej dziewczyny był cały Paryż. W cerkwi prawosławnej odbyły się egzekwie, na których młody książę płakał jak dziecko. Opierał się na ramieniu księcia de Sagan, który żyje jeszcze sparaliżowany. Ks. Morny ożenił się z córką milionera, Guzmande Blanca, byłego prezydenta Wenezueli.

Hr Lydia, autorka dramatu „Etoile Filante“, i jej siostra, hr. Tornielli, pochodzą od generała Rostopczyna, gubernatora Moskwy w r. 1812, któremu przypisują pomysł spalenia tego miasta w czasie pamiętnej wyprawy Bonapartego.

W. Koryatowicz.

Szan prenumeratorów zalegających z odnowieniem przedpłaty, upraszamy, aby raczyli prenumeratę jak najrychlej nam nadesłać gdyż inaczej doznają przerwy w odbiorze naszego pisma.

Kronika.

Lwów, dnia 15. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 16. stycznia Marcelego I. pap. — Gr. kat. Małachija Pr. — Kal. słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·29.
W Niedzielę 17. stycznia Antoniego Pust. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal. słow. Rościsław.
Wschód słońca 7·52, zach. 4·30.
W Poniedziałek 18. stycznia Pryski Panny — Gr. kat. Fteopempta — Kal. słow. Jaropełk.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31.

— **Ślub** prof. uniwersytetu dra Edwarda Porębowicza z panną Maryą Wolską odbędzie się w Sosnowcu w Królestwie polskiem w uiedzielę 17. bm.

— **Mianowania.** Radcą w trybunale administracyjnym mianowany został starszy radca skarbowy we Lwowie dr. Rudolf Rożycki.

Kronika lwowska.

= **A więc powrócił!** Imci pan Karnawał powrócił do nas szumnie, gwarno i stroino. Zaraz pierwszego dnia objął silną dłonią ster swych rządów, zawitawszy do gościnnego domu pp. wice-prezydentowstwa Dylewskich. Bawiono się tam znakomicie. Odtąd rzemiennym dyszlem jeździ ten lekki a strojny kawaler o pozłocistej papierowej koronie od domu do domu a popasowi każdemu tego kilkutygodniowego władcy towarzyszą śmiechy i wesołość, stłumione westchnienia panien, przygłuszone tonami rozmarzającego walca. Ledwie w piątek odpoczywa Karnawał po całotygodniowym trudzie, bo cały tydzień pracuje, Lwów się rozbawił na dobre: szereg prywatnych zabaw snuje się nieprzerwanym łańcuchem kwiatów i kokardek katylionowych. Imci pan Karnawał popasze nieraz jednego wieczoru w kilku lub kilkunastu domach, ba nawet zajrzy i do sal publicznych, gdzie rój masek piskiem przygłusza muzykę. Mimo tak liczne zajęcie ma jeszcze czas pomyśleć o swej toalecie na wielkie występy, na bal weteranów i na koronę zapust, bal kostyumowy artystów i bal prasy. Podobno chce wystąpić tego roku z niebywałą okazałością przy tych okazyach, ba nawet podobno chce zrehabilitować u nas reduty na obydwóch redutach dziennikarskich, chce je zrobić „fashionable“ i w dobrym tonie. Coś wspominają o „veglione“ na sposób nicejski w sali Filharmonii — ale prawda, że to sekret jeszcze a więc cicho! sza! Nie zawadzi jednak zamówić zawczasu białe domino... może się przydać.. a i o kostyumie na bal artystów czas najwyższy pomyśleć, bo Imci pan Karnawał postanowił zemścić się srogo nad tymi, którzy nie usłuchają jego wezwania i stawią się w zwykłych strojach balowych na tym balu. Wartoby przecież, żebyśmy mieli we Lwowie raz prawdziwy bal kostyumowy, a nie tylko grupę kostyumowanych, ginącą w powodzi fraków i dekoltowanych toalet... *Mekor.*

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 16. bm. prof. B. Kąsinowski: Komedya polska w drugiej połowie XVIII. w. Szkoła realna, Kamienna 2. Pocz. o g. 6.

— (g) **Rewizya sal** Gwiazdy i Sokoła, co do bezpieczeństwa ogniowego została dziś dokonana. W Gwieździe nakazano wybić drugie drzwi i zaprowadzić światło posiłkowe. W Sokole ze względu, że na wiosnę ma być sala przebudowaną, zarządzono jedynie zaprowadzenie światła posiłkowego.

= **Z karnawału.** Klub pocztowy urządza w sobotę 16. b. m. w sali tow. muzycznego wieczorek z tańcami.

Kierownictwo tańców na balu prasy objął p. Zygmunt Merunowicz, znany w szerokich kołach towarzyskich jako znakomity wodzirej. P. Merunowicz jest jednym z tych nielicznych już dziś aranżerów, którzy w zupełności przechowali świetne tradycye niezapomnianego Adolfa Abrahamowicza i może się śmiało nazwać jego uczniem.

= **Ostrzeżenie.** Udającym się obecnie do Francyi, potrzebną jest koniecznie na paszportach wiza konzulatu francuskiego, gdyż w braku tej urzędy pocztowe odmawiają doręczenia adresatowi listów rekomendowanych i pieniężnych.

= **Awantury w więzieniu** Wczoraj popołudniu wielki popłoch powstał w gmachu więziennym w ul. Batorego. Powód do popłochu dała usiłowana ucieczka dwóch więźniów. Oto więźniowie ci, wyłamawszy zamki od drzwi kuźni, zbiegli na dół. Gdy już byli na podwórzu, spostrzegli ich dozorcy i narobili krzyku. Jednego zdołano przychwycić jeszcze w podwórzu, drugi zaś znajdował się już u wyjścia z sądu karnego i już chwycił za klamkę, gdy go ujął portyer. Zbiegów wprowadzono do kaźni, gdy w tem z okien wszystkich więzień zaczęły się dobywać głośne krzyki „nie bij“, „nie wolno bić“ i inne wyrazy, nie nadające się do druku. Dozorcy nie zważając na te krzyki, umieścili zbiegów w osobnych kaźniach. Aż oto z okien więzień zaczęły padać na podwórze więzienne naczynia, kawałki muru, czarki itp. rzeczy. Na miejsce przybył zarządca i pytając o przyczynę niezadowolenia, starał się uspokoić wzburzonych. Wrzask jednak nie ustawał, ale wzmógł się jeszcze więcej. Wobec tego posłano po pomoc do policyi. Przybyło kilkunastu policyantów z koncep. Neubeckiem na czele. Krzyki jednak nie ustawały. Wobec tego przywołano wojsko. Widok bagnetów podziałał uspokajająco na wzburzonych. Wieczorem zapanował zupełny spokój.

Dziś panuje w gmachu więziennym spokój. Wszystkie jednak warty są wzmocnione.

= **Ogłoszenie konkursu.** Komitet, urządzający wystawę przyrodniczo-lekarską i hygieniczną, która się odbędzie przy sposobności X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w czasie od 20. czerwca do 24. lipca, rozpisuje konkurs na projekta winiety, afiszu reklamowego, medalu i winiety dyplomów. W konkursie tym mogą wziąć udział tylko artyści polscy. Nie krępując poszczególnych pomysłów jakiemikolwiek wskazówkami, tyczącemi się treści projektów, wymaga się jedynie, by projekta afiszu wykonane były farbami najwięcej w trzech kolorach o formacie papieru 60/90 z napisem Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, projekta medalu o średnicy 50 mm. podane były w rysunku a projekta dyplomu w rysunku najwięcej o dwóch kolorach o formacie papieru 45/55 z odpowiednem niezarysowanem miejscem na napisy. Projekta mają być zaopatrzone w koperty, opatrzone godłem a zawierające nazwisko autora i wniesione do 1. marca br. na ręce przewodniczącego, dr. Kaliksta Krzyżanowskiego Lwów. Namiestnictwo. Celem nagrodzenia przedłożonych projektów ustanowiono trzy nagrody: w kwocie 200, 100 i 50.

= **Poszukiwanie dziecka** Wczoraj o pół do 9 rano wydaliła się z domu rodziców przy ulicy św. Jacka l. 12, 10-letnia Wagnerówna, blondynka, ubrana w białą futrzaną czapeczkę i takież boa. Mała poszła do szkoły ewangelickiej i do wieczora nie powróciła.

Kronika krajowa

Z Zakopanego piszą nam pod dn. 14. bm.: Od 10. grudnia panowała tu prześliczna zima. Dziś powiał ciepły wiatr halny, spadł deszcz, zmył śnieg doszczętnie i jedynie tylko szczyty gór bieleją a zresztą ma się wrażenie zbliżającej wiosny. Jest to naturalnie tylko przejściowe, bo jeszcze i w kwietniu bywają tu mrozy a tamtego roku były z początkiem maja nawet zawieje śnieżne. W Zakopanem sporo osób — mimo to powszechnie utrzymują, że tegoroczny sezon zimowy jest słabszym od swych poprzedników. Jak zwykle, tak i tym razem, przeważają goście z prowincyj zabranych.

Ruskie agitacye. W dniu 13. bm. zebrało się w domu ruskiego bractwa mieszczańskiego w Tarnopolu około 1000 Rusinów w celu odbycia wiecu, a właściwie dla wysłuchania referatu o politycznej sytuacyi ruskiej przez byłego posła p. dra Andronika Mogilnickiego. Przewodniczył ks. Curkowski, a przemawiali redaktor *Hajdamaków* Petryckij, socyalista Ohorodnik i radykał Ostapczuk. Wiec uchwalił: 1. pochwałę pełną dla secesyi ruskich posłów sejmowych, wyrażając im pełne zaufanie i uważając secesyę, jako historyczny, epokowy fakt wielkiej wagi; 2. podział Galicyi na wschodnią i zachodnią z osobnym polskim i ruskim sejmem; 3. bezpośrednie, ogólne, tajne prawo głosowania do ciał prawodawczych; podział rady szkolnej na polską i ruską sekcyę; 5. wezwać ministerstwo oświaty o zaprowadzenie I. klasy gimnazyum w Stanisławowie; 6. protest ogólny Rusinów przeciw uchwalonej ustawie sejmowej o biurach pośrednictwa pracy; wnosić masowe petycye przeciw sankcyonowaniu tej ustawy i wezwać posłów ruskich w Wiedniu, by poczynili odnośne kroki; 7. wezwać ministerstwo oświaty, aby tu zamiast polskiego, zaprowadzić naukę języka niemieckiego, jako pożytecznego i wszechświatowego.

[redacted]

Komisya lekcyjna „Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“ poleca uzdolnionych i fachowych nauczycieli domowych dla prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazyalnych i realnych z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim, we Lwowie i na prowincyi. Nauczyciele, poleceni z komisyi lekcyjnej przygotowują także do matury szkół średnich i do wszelkich egzaminów prywatnych i publicznych.

Łaskawe zgłoszenia, ustne i pisemne przyjmuje „Komisya lekcyjna“ codziennie od godz. 12—1, uniwersytet, sala VIII. Lwów, lub w Tow. „Bratniej Pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej“ Pasaż Mikolasza sch. I., II. piętro w czasie od godz. 12—3. popołudniu.

Ze stowarzyszeń.

„W niedzielę dnia 17. bm. o g. 4·30 pop. urządza stow. św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami) w sali Strzelnicy (ul. Kurkowa) ostatnie przedstawienie „Szopki“ X. Alfr. Wróblewskiego. Ceny miejsc są bardzo niskie, — sądzimy więc, że publiczność lwowska pospieszy tłumnie, by w ten sposób poprzeć materyalnie stowarzyszenie o tak pięknych celach. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Gubrynowicza, w dniu zaś przedstawienia od godz. 3. pop. przy kasie“.

W Sokole w niedzielę 17 b. m. uroczysty wieczór w 41. rocznicę powstania styczniowego. Na zakończenie odegrany będzie obraz dramatyczny Wiśniowskiego „Stary mundur“.

W „Gwieździe“ drugi wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę 16. bm.

Wydział Tow. „Schronisko dla chorych nauczycielek w Zakopanem“ przypomina, że nastąpiła zmiana wydziału, zatem wkładki należy nadsyłać pod adresem: „Zarząd schroniska dla nauczycielek w Zakopanem“, a nie jak dotąd do pani Malewicz.

Nowy tor ślizgawkowy urządził „Sokół“ lwowski na własnem boisku (koło parku łyczakowskiego).

Zmarli.

Władysław Bakałowicz, malarz historyczny, który swojego czasu posiadał rozgłos i wielką wziętość we Francyi, umarł. Do najważniejszych jego obrazów należą: „Henryk IV. i piękna Gabryela“, „Henryk III.“, „Ludwik XIII. i panna Lafayette“, „Anna Austryacka i Buckingham“.

Nowy zwrot.

— Dlaczego kobiety noszą teraz kostyumy obszyte galonami i błyszczącymi guzikami, przez co ubiory ich przypominają mundury?

— Nowy zwrot w emancypacyi, panie dobrodzieju!. Nie bardzo się powiodło z medycyną, prawem itp. zawodami, więc niewiasty zamyślają wyrugować mężczyzn — z wojska!

OFIARY.

O. J. złożyła 4 k. na budowę kaplicy w Białobożnicy.

Z całego świata.

Wiedeń 15. stycznia. Właściciel domu bankowego i komisowego, August Körner, na którego majątek ogłoszono konkurs, został aresztowany. Pasywa wynoszą 400.000 koron. W kasie znaleziono 1200 koron.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce — 8·9 Tarnopol —·—, Lwów +3·5, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +2·7 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +4·6, Praga +7·1, Wiedeń —1·0, Semmering —·—, Budapeszt —2·4, Ischl +4·6, Riva +3·8, Tryest +5·0; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Pałac faraona.

Niedawno w pobliżu miasta Teb w górnym Egipcie odkopano pałąc faraonów; szczegóły tego odkrycia podaje w jednym z ostatnich numerów pisma *Journal de Debats* znany egiptolog francuski, Maspero.

Ilość pałaców, zamieszkiwanych przez faraonów — powiada uczony paryski — była niewielka, ze dwadzieścia razy przynajmniej mniejsza od ilości świątyń egipskich. Pałac, poznany obecnie, jest największym i najlepiej zachowanym ze wszystkich znanych dotychczas; znajduje się on na lewem wybrzeżu Nilu, nieco na południe od Med-net-Habu.

Roboty ziemne, mające na celu odkopanie wspaniałego zabytku przeszłości, prowadzone były w ciągu lat trzech pod kierownictwem Anglika Newberry i Amerykanina Tytusa. Odnaleziony gmach, jak się okazało, został wzniesiony przez Amenofisa III, jednego z faraonów XVIII dynastyi. Pałac ma kształt prostokąta i otoczony jest murem umiarkowanej grubości, opatrzonym w liczne bramy.

Sam budynek przedstawia istny labirynt sal, galeryj, komnat, kurytarzy. Całe ruiny zajmują przestrzeń 20.000 metrów kwadratowych. wysokość murów pierwotnie musiała dochodzić do 6 metrów, ściany wzniesione są z pierwotnych niepalonych cegieł i w wielu miejscach przyozdobione herbami faraonów. Posadzka gliniana, twarda jak cement, zachowała się doskonale, ściany od wnętrza pokryte są rodzajem tynku.

Sufity pałacowych komnat wsparte są na belkach palmowych i zrobione przeważnie z mat palmowego łyka, również potynkowanych; na sufitach tych widać jeszcze resztki malowideł, których głównym motywem są rozmaite ptaki i jaskrawe arabeski. Freski na ścianach przedstawiają znów po większej części przeróżne sceny sielskie: pasterzy, rybaków, pasące się trzody itp.

Osobiste pokoje faraona i pokoje świty nie są dotychczas oczyszczone z gruzów, za to sala recepcyjna występuje już w całej okazałości. Poprzedza ją ogromna poczekalnia, wsparta na słupach potężnych i połączona z przedsionkiem. Tu zbierali się chcący ujrzeć oblicze władcy posłowie krajów dalekich, wielkorządcy i wodzowie, tu także odbywały się uczty.

W sali przyjęć znajdował się tron niezmiernie wysoki, na którym ukazywał się monarcha oczom wybranych. Wyglądał wówczas jak bóstwo, z bajecznym dyademem na czole, z berłem w ręku, w płaszczu drogocennym wydawał się nadziemskiem zjawiskiem.

Ci, którym udzielał posłuchania nie mieli prawa wznosić oczów swych na majestat, lecz złożywszy prośby lub dary u stóp tronu, winni byli paść twarzą na ziemię i oczekiwać, aż faraon przemówi do nich miłościwie.

W pałacu egipskiego monarchy znaleziono mnóstwo łaźni; były one konieczne, gdyż religia Egipcyan nakazywała im ciągłe obmywania. W czterech łazienkach znaleziono też jeszcze na właściwem miejscu płyty kamienne, na których kąpiący się odpoczywali i poddawali się zwykłemu masowaniu członków. Łaźnie egipskie były doskonale skanalizowane.

W ogóle cały nowo odkryty gmach jest nieocenionym nabytkiem dla badaczy historyi Egiptu; znaleziono w nim mnóstwo rzeczy, będących przyczynkiem ogromnej wartości do odtworzenia minionego życia, obyczajów i kultury tego pełnego tajemnic i wielkich wspomnień kraju.

Od wydawnictwa.

Donosimy, że prenumeratorowie nasi, oprócz *Tygodnika mód i powieści*, mogą także nabywać po znacznie zniżonej cenie warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla rodzin polskich, pismo:

„ZIARNO“

wychodzące co tydzień w objętości 24 stron a zawierające powieści, nowele, opowiadania historyczne, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, artykuły społeczne, przeglądy literackie i artystyczne, rady gospodarskie, humorystykę, mody, łamigłówki, szachy itd.

W ciągu roku zamieszcza *Ziarno* przeszło **600 ilustracyj** najstaranniej wykonanych i wytwornie odbitych, dzieł sztuki czarnych i kolorowych, rysunków, widoków itd.

Nadto z końcem każdego miesiąca otrzymują bezpłatnie prenumeratowie *Ziarna* jako premium broszurowany tom o 180—200 stronicach treści powieściowej i pouczającej — razem więc rocznie **bezpłatnie 12 tomów.**

Dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* **zniżona cena** prenumeraty *Ziarna* **wraz z 12 tomami** wynosi rocznie tylko **4 zł. 80** ct. czyli 9 kor. 60 hal a kwartalnie **1 zł. 20** ct czyli 2 kor. 40 hal. Przedpłatę tę należy posyłać łącznie z prenumeratą *Gazety Narodowej* do administracyi *Gazety Narodowej* Lwów, Kopernika 7

W szeregu książek, przeznaczonych na r. 1904 jako premium dla prenumeratorów *Ziarna* są: **Dzieje elektryczności** według Jewolda opracował H. Wernic. (Z rysunkami); **Z pod serca** wiersze i śpiewki Kazimierza Laskowskiego (El-a) — z przedmowa M Gawalewicza; **Pruskie gniazdo**, opowiadanie historyczne przedstawiające dzieje powstania i rozwoju państwa pruskiego, według Pawła d'Estrè opracował H Michałowski 3 tomy. (Z rysunkami); **Gwiazdy i ludzie**, zarys astrologii, przez A. L. Szymańskiego. (Z rysunkami); **Skarby pradziadowskie**. Powieść historyczna z XVII. w., przez Walerego Przyborowskiego. 2 tomy; **Skały i kamienie**. Zarys mineralogii opracował Robert Wierzejski. (Z rysunkami); **W cukrowni** Powieść Kazimierza Laskowskiego na tle współczesnych stosunków w W. Księstwie Poznańskiem. 2 t.; **Przepowiadanie pogody.** Zarys meteorologii przez Gabryela Tołwińskiego. (Z rysunkami).

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Po raz pierwszy od początku bieżącego sezonu olbrzymia sala Filharmonii była niezwykle zapełnioną a powodem tego był koncert skrzypka Willy Burmestra, ulubieńca lwowskiej publiczności.

Zeszłego roku Burmester zapełnił w ciągu jedoego ledwie tygodnia tę salę aż cztery (!) razy a wczorajszy sukces tego artysty był jednym z licznych jego tryumfów, tak europejskich, jak i amerykańskich. Burmester od razu umiał sobie pozyskać uznanie i sympatyę naszej publiczności a o grze jego wirtuozowskiej tylekroć na tem miejscu się rozpisywano, iż dzisiaj znowu to samo powtarzać uważam zupełnie za zbyteczne.

Jak przed tem, tak i wczoraj umiał Burmester porwać słuchaczy wprost niezrównaną interpretacyą utworów klasycznych a zwłaszcza utworami Bacha i Mozarta, podczas gdy amatorzy gry wirtuozowskiej mogli podziwiać jego niezwykle piękne flażeolety i niezrównane *staccato* w utworach Paganiniego i Saint-Saensa.

Nadzwyczajny jego sukces skłonił dyrekcyę Filharmonii do urządzenia drugiego koncertu Burmestra w sobotę d. 16. stycznia.

(gr.)

* **Nowości literackie** Walter Hilarius: „Leben, Wirken und Leiden der 77 seligen Märtyrer von Auam und China“. Za mało się dziś pisze i czyta nie tylko u nas, ale i u obcych o dziejach kościoła i Świętych. To pole leży odłogiem a stąd i znajomość dawniejszych i świeższych spraw kościoła jest nam przeważnie obcą. ta charakterystyczna cecha prawdziwego kościoła, jego świętość, staje się tem samem dla nas nie zrozumiałą i nie ma dla nas tej siły pociągającej, uroku i majestatu, jaką oddziaływała dawniej na znających bliżej losy kościoła. Dlatego z pociechą witamy. każde w tym zakresie usiłowanie, przekonani o pożytkach licznych tego rodzaju publikacyi Przytoczona wyżej książka pragnie nas poznajomić z losami chrześcijaństwa na odległym a bardzo mało u nas znanym Wschodzie, w Anamie i w Chinach. Autor chciał opowiedzieć żywoty męczeńskie wyznawców Chrystusowych, beatyfikowanych w r. 1900, a umęczonych w latach rozmaitych między 1795 a 1856 r.

Życiorysy same poprzedza historyczny pogląd na dzieje chrześcijaństwa w Anamie i w Chinach, na jego początki i dalszy rozwój. Są to nader zajmujące opowiadania, autor wplótł w nie cały szereg szczegółów, dających pełny obraz życia katolickiego w tych krajach, jego stan kwitnący, jak nie mniej różne fazy srogiego prześladowania. Na tem tle występują dopiero żywoty poszczególne błogosławionych męczenników, mało u nas znane, a zatem godne i polecenia i czytania. Są to apostolscy przeważnie mężowie, misyonarze, którzy z pociechą ewangelii ochotnie spieszyli z Europy na daleki i gościnny Wschód, już tylokrotnie zbroczony krwią chrześcijańską, są zakonnicy-kapłani rozlicznych zakonów, a nadto nie brak w tym zastępie też męczenników z pośród świeżo nawróconych krajowców. Autorowi chodziło nadto o usprawiedliwienie ich czci kościelnej, dlatego też dołączył wiadomości autentyczne o cudach, przez wstawiennictwo tychże męczenników zdziałanych, o licznych uzdrowieniach i pomocy, doznanej przez nabożeństwo do nich. Nadto zdobi książkę wcale udatna kopia obrazu Capparoosego, przedstawiającego chwałę tych 77 męczenników. *B.*

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W sobotę „Don-Juan“ opera.
W niedzielę popoł. „Posłaniec Nr, 6666“.
W niedzielę wieczór „Dymisy.“ Rosowskiego.
W poniedziałek „Traviata“ Verdiego.
We Wtorek „Interes interesem“.
We środę „Pajace“ Leoncavalla i „Cavalleria rusticana“ Mascagniego.
We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.
W piątek „Carmen“ Bizeta.
W sobotę „Faust“ tragedya Goethego.

Filharmonia.

W sobotę druga reduta kwiatowa.
W niedzielę 17. bm koncert „Lutni“.
W poniedziałek odczyt artystki Burgtheatru wiedeńskiego, p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera von Osteren.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś o godzinie 10. rano w tutejszym sądzie krajowym cywilnym rozpoczęła się rozprawa docenta dra Chlumskiego przeciw prof. dr. Kaderowi, dyrektorowi tutejszej kliniki chirurgicznej, o zwrot rękopisu naukowej pracy (p. t. O guziczkach używanych przy resekcyi jelit), wręczonego prof. Kaderowi w r. 1901, którego zwrotu ani wydrukowania dotychczas Chlumsky nie mógł się doczekać i stąd rości sobie do Kadera pretensyę w wysokości 4.000 koron. Powód przybył w towarzystwie adwokata Głuzińskiego, dr. Kader w tow. adw. Łepkowskiego. Zastępca oskarżonego Łepkowski zaznaczył, że jeźli sprawa toczy się między docentem a profesorem uniwersytetu, to powinna była przedewszystkiem oprzeć się o senat akademicki a nie o sąd. W dalszym ciągu zaznaczył Łepkowski, że praca Chlumskiego miała w nagłówku napis, że wykonana jest pod nadzorem prof. Kadera, jako dyrektora kliniki i powoływała się na dokonane w klinice tej doświadczenia naukowe.

W obec tego Kader miał prawo i obowiązek rozpatrzyć tę pracę a nie zgadzając się z jej naukowym wynikiem, nie mógł jej oddać do druku pod firmą własną i kliniki. Gdy zaś Chłumsky zobowiązał się cofnąć ze swej pracy firmę kliniki i Kadera w dniu wczorajszym, Kader zwrócił mu w tej chwili jego pracę do dowolnego użytku. Rozprawa trwa dalej.

— Wczoraj popołudniu uderzająco strojnie ubrana pani Catulle-Mendés wybrała się wraz z mężem przybyłym z Paryża z odczytem, na przechadzkę po Krakowie. W ręku niosła mały aparat fotograficzny, celem zdjęcia na pamiątkę kilku gmachów Krakowa. Gdy doszła z Rynku w ulicę Floryańską i dążyła ku bramie Floryańskiej, utworzył się około niej formalny tłum ciekawych, głównie niedorostków, rosnący z każdą chwilą. Gawiedź przypatrywała się natrętnie niezwykle bladej twarzy p. C. M., której białość silnie odbija od karminu ust i żywych czarnych oczu. Policyanci próbowali tłum rozproszyć i właśnie dlatego zrobił on się jeszcze większy, tak dalece, że pani Catulle-Mendés musiała powrócić do hotelu Saskiego. Tłum towarzyszył jej aż do bramy hotelowej; tutaj stanął zbitą masą i oczekiwał widocznie pojawienia się przedmiotu swej niedelikatnej ciekawości. Dopiero policya rozproszyła zebrana gawiedź

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W zarządzie kolei południowo-wschodnich stwierdzono sprzeniewierzenie znacznej sumy. W przeddzień wykrycia przyszedł do biura zarządzający wydziałem kuponów Sergiusz Panikarowski. Wtedy to sprawdzono kasę i znaleziono braki. Niezwłocznie tedy dano znać policyi i sprowadzono z mieszkania Panikarowskiego, który odrazu przyznał się do winy. Panikarowski ma lat 37. Opowiada on, iż padł ofiarą gry w karty. Roztrwonił on nie gotowkę, ale obligacye, które nie były jeszcze puszczone w obieg. Takich obligacyj w kasie ogniotrwałej Panikarowskiego przechowywało się w ostatnich czasach na sumę 2,300.000 rbl. Był na nich dopiero podpis buchaltera, pod którym miał się jeszcze podpisać Panikarowski oraz 7 osób z zarządu. Tych to obligacyj roztrwonił Panikarowski za 257.000 rb., prowadząc grę hazardową w Klubie kupieckim. Zrazu szczęście sprzyjało Panikarowskiemu i on miał około 140.000 rb. wygranych. Potem jednak fortuna odwróciła się, gracz stracił wszystko i na dalszą grę zastawił z początku za 12.000 rb. 25 szt. obligacyj 1.000-rublowych. Gdy sumę tę przegrał, poszły do bankiera Nikiforowa obligacye wartości rb. 225.000 za sumę 195.000 rb. I ta suma stopniała, tak, że przy Panikarowskim znaleziono zaledwie rb. 100 gotówką i 8 obligacyj 1.000-rublowych. Sprzeniewierzenia trwały przez listopad i grudzień. Panikarowskiego aresztowano.

— Arystokratyczne koła Warszawy projektują otwarcie nowego klubu, gdzie byłaby wykluczona gra w karty

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Posener Zeitung* pisze o komisyi kolonizacyjnej: „Kto nie patrzy przez okulary uprzedzenia, temu jasnem jest, że instytucya, która w ostatnich lat dziesiątkach setki milionów marek wyrzuciła, aby ziemię w Poznańskiem niemczyźnie utrzymać — tj. komisya kolonizacyjna, najzupełniejsze fiasko zrobiła. Nietylko, że dzisiaj po latach kilkunastu nie udaje już się jej nabywanie włości polskich i działalność swą ograniczyć musi na ratowanie junkrów niemieckich ze smutnego położenia, a tak głośno przez tych obwieszczane „narodowe poczucie“ zmusiło komisyę kolonizacyjną do płacenia za ziemię cen tak wysokich, że biedni niemieccy chłopi, których zwabiają ze wszystkich krańców świata, a nawet z Galicyi i Rosyi, nie są w stanie przy największej pilności i oszczędności procentu wygospodarować. Ztąd też pochodzi, że koloniści, zawiedzeni w swych nadziejach, przy ostatnich wyborach głosowali wprost na Polaka, by dać wyraz swemu niezadowoleniu. Pod jednym względem okazała się działalność komisyi kolonizacyjnej skuteczną — spoiła ściślej jeszcze wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i spowodowała je do skupienia sił wszystkich i to w taki sposób, że posiadłość polska wzrosła, niemiecka zaś mimo milionów komisyi kolonizacyjnej zmniejszyła się“

Ostatnie wiadomości.

Ważna dla ruchu flamandzkiego w Belgii ustawa weszła w życie z nowym rokiem. Od 1. stycznia rb. gwardya obywatelska w prowincyach: brabanckiej, antwerpskiej, limburskiej, we wschodniej i zachodniej Flandryi otrzymała komendę w języku flamandzkim.

Zaprowadzenie języka flamandzkiego w gwardyi obywatelskiej prowincyj flamandzkich jest w każdym razie ważnym postępem w sprawie narodowości flamandzkiej, który nie bez upartej walki przyszedł do skutku.

Telegramy i telefonematy.

Język pułkowy.

Wiedeń 15. stycznia. *N. fr. Presse* ogłasza znany już w głównej treści rozkaz ministerstwa wojny co do konieczności nauczenia się języka pułkowego przez oficerów i kadetów. Rozkaz ten ma doniosłe znaczenie. Zaczyna się od stwierdzenia, że najważniejszą dla oficera rzeczą jest nauczenie się języka pułkowego, nietylko w tym stosunku aby mógł odbierać krótkie meldunki, lecz wypowiadać dłuższe nauki i udzielać instrukcyj. Rozkaz opisuje, jakie nieporozumienia wyniknąć mogą z tego, kiedy oficer nie może się porozumieć z podwładnym lub też nie roz-

mie złożonego mu raportu. Dlatego ministerstwo żąda, aby istniejący już dziś przepis zaznajomienia się z językiem pułkowym został rozszerzony i pogłębiony.

Domaga się, aby oficerowie o tyle zapoznali się z językiem pułkowym, by przed frontem mogli wydawać niektóre krótkie rozkazy, ale nawet obszerniejsze nauki. W tym celu mają być utworzone osobne kursy naukowe. Po trzech latach wydelegowane komisye egzaminować będą oficerów, aby przekonać się, o ile oni zadość uczynili tym rozporządzeniom. Rozkaz wzywa oficerów sztabowych, aby przyświecali przykładem młodszym swym kolegom.

Najważniejsze postanowienie zawiera ustęp końcowy. Powiada on, iż jeżeli żołnierz według swego charakteru, zdolności i wykształcenia wojskowego, posiada kwalifikacye na podoficera, to może nim zostać, choćby wcale nie władał językiem niemieckim.

Delegacye.

Wiedeń 15. stycznia. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi rozpocznie dziś dyskusyę szczegółową nad ordynaryum wojskowem.

Z obozów czeskich.

Wiedeń 15. stycznia. Z Berna donoszą, że naczelnik Moraw, hr. Zierotin, ma zamiar ustąpić, gdyż w akcyi ugodowej czuje się bezsilnym, a obie strony żądają innej osoby do pośredniczenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15. stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów p. Szederkenyi zakończył swą mowę wnioskiem, aby izba oświadczyła, iż armia wspólna nie odpowiada węgierskiemu prawu i węgierskiej konstytucyi.

Zabrał potem głos prezydent gabinetu hr. Tisza i oświadczył, że wywody ministra wojny gen. Pitreicha każdy musi przyjąć z zadowoleniem, tem bardziej, że gen. Pitreich w mowie swej wcale nie zajmował się stosunkami prawnopaństwowymi, lecz omawiał sprawy wojskowe wyłącznie ze stanowiska wojskowego, jako jeden z najwybitniejszych sztabowców. Wobec tego nie powinniśmy się chwytać poszczególnych, nie zupełnie ściśle oddanych wyrazów, jeśli tenor mowy odpowiada stanowisku węgierskiemu. Nie przeczę, że w mowie tej jest kilka wyrazów, które wyrwane osobno z całości, mogą dać sposobność do ostrej krytyki, a mianowicie, iż minister równomiernie traktował naród niemiecki i węgierski, a także inne narody.

P. Veszy woła: Także Czechów i Polaków,

To mogło dać sposobność — mówił dalej Tisza — do ostrej krytyki mowy gen. Pitreicha, ale należy zwrócić uwagę na to, iż język niemiecki nie ma wyrazów na oznaczenie narodu i narodowości.

Zaprzeczenia na skrajnej lewicy.

P. Rahozy woła: Tak nie jest.

Tisza: Słowo narodowość powstało na Węgrzech i my używamy tego wyrażenia.

Głosy na prawicy: Tak jest.

[illegible] Rahozy woła: Także Austryacy używają tego wyrażenia.

[illegible]za: Język niemiecki zna różnicę między ludem a narodem, ale słowo lud ma zupełnie inne znaczenie pod względem państwowym i politycznym. W słowach ministra wojny, iż w armii jeden naród nie powinien być uciskany przez drugi, widzę bardzo ważny moment i sądzę, że właśnie ci posłowie, którzy skarżą się na germanizacyę w armii, na przewagę w niej żywiołu niemieckiego, powinni byli słowa te przyjąć z wielkiem zadowoleniem. Dalej gen. Pitreich powiedział, iż koniecznem jest, aby oficerowie nie będący obywatelami węgierskimi uczyli się języka węgierskiego w jak największej liczbie. Hr. Tisza wyraża więc przekonanie, że będzie to w interesie armii, jeśli jak najwięcej niewęgierskich obywateli będzie władało językami niemieckim i węgierskim. W mowie ministra wojny sprawa języka węgierskiego jest zupełnie inaczej podniesiona w porównaniu do języków innych narodowości. Z tego wynika, że gen. Pitreich nie mógł mieć zamiaru postawienia Węgrów na równi z innemi narodowościami.

Dalej wskazał hr. Tisza na oświadczenie gen. Pitreicha w sprawie reformy szkół wojskowych, które się zupełnie zgadza z oświadczeniami rządu, złożonemi w swoim czasie w sejmie węgierskim. Zresztą, nie potrzeba zapominać, że minister wojny przemawiał przed delegacyą austryacką, a nie miał jeszcze sposobności mówić przed delegacyą węgierską. Ma on zamiar zupełnie szczegółowo przedstawić reformy, jakie zaprowadzone być mają w wojskowych szkołach węgierskich. Niech opozycya swem postępowaniem nie przeszkadza zwołaniu delegacyj, a minister wojny będzie mógł przed delegacyami wypowiedzieć swe zapatrywania

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt 15. stycznia. Sejm węgierski prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad drugą częścią ustawy o kontyngencie rekrutów. Przemawiał najpierw Bakonyi (z partyi Koszuta).

Rosya-Japonia.

Paryż 15. stycznia. *Matin* donosi na podstawie dobrych informacyj, że Francya gotowa jest przyłączyć się do akcyi pośrednictwa, którą zamierza podjąć Anglia w Azyi wchodniej. W dyplomatycznych kołach sądzą że akcya ta miałaby widoki powodzenia. Oba mocarstwa mają w tym celu zwrócić się w pierwszym rzędzie do Japonii.

Londyn 15 stycznia. *Standard* donosi z Odessy, że Porta odmówiła pilnej prośbie Rosyi o pozwolenie na przejazd rosyjskiej floty Czarnego morza przez Bosfor i Dardanele.

Nowy Jork 15. stycznia. Jak telegrafują z Petersburga, car podczas przyjęć noworocznych w pałacu Zimowym oświadczył, że życzy sobie i chce użyć całego swego wpływu, aby utrzymany był pokój na dalekim Wschodzie.

Waszyngton 15. stycznia. Japoński poseł zawiadomił sekretarza stanu Haya, że odpowiedź Japonii odrzuca wszystkie ważne żądania Rosyi a propozycye, które Japonia czyni, mają taki charakter, że prawie z pewnością nie będą przez Rosyę przyjęte. Dla tego panuje w Tokio bardzo pesymistyczne zapatrywanie na położenie.

Londyn 15. stycznia. Rosyjski poseł w Korei Pawłow, oświadczył gotowość w razie rewolucyi ukryć cesarza w gmachu poselstwa. W Korei panuje ogólna anarchia. Walka przeciw cudzoziemcom lada dzień wybuchnie. Najbardziej prowokacyjnie występują Japończycy a koreańskie wojsko, wynoszące 7000 ludzi, tylko czeka na hasło, by się rzucić na cudzoziemców, którzy drżą o swe życie i mienie.

Do *Daily Mail* donoszą, że cesarz koreański wydał manifest, w którym przyznaje, że istotnie państwo jego jest zagrożone.

Macedonia.

Konstantynopol d. 15. stycznia. Ani Porta, ani ambasdorowie nie otrzymali potwierdzenia wiadomości, nadeszłej ze Sarajewa, że 4000 Albańczyków zamknęło drogę ze Skutari do Prisrend i stawią opór reformie żandarmeryi.

Unia Macedończyków z Kościołem?

Tryest 15. stycznia. Polujący na sensacyę *Piccolo* donosi, jakoby Borys Sarafow, bawiący obecnie w Rzymie, w zamian za poparcie Macedończyków ze strony Watykanu, przyrzekł prefektowi kongregacyi Propagandy, że przeprowadzi unię Bułgarów macedońskich z Kościołem rzymskim.

Dymisye w Sofii.

Sofia 15. stycznia. Dymisya marszałka i wszystkich innych funkcyonaryuszy dworu, pochodzi stąd, że z zamkniętego biurka księcia zginąć miały pewne ważne dokumenty, które — jak się dowiedziano — są obecnie w posiadaniu jednego z mocarstw europejskich.

Z Serbii.

Belgrad 15. stycznia. Rada gminna postanowiła poniekąd jako demonstracyę przeciw odjazdowi reprezentantów obcych państw z Belgradu, urządzić królowi owacyjne przyjęcie podczas powrotu jego z Topoli. Do owacyi tej przyłączyli się studenci i tłumy publiczności, które pospieszyły na dworzec i witały owacyjnie króla. Burmistrz miał do niego gorącą przemowę. Koła dworskie i król sam przyjął bardzo niechętnie tę owacyę, która zwraca się przeciw obcym państwom.

Krążą tu znów awanturnicze pogłoski a mianowicie utrzymują, iż król stanowczo zamierza zrzec się korony na rzecz syna swego, ks. Jerzego i ustanowić regentami: Awakumowicza, Nowakowicza i Gruicza. Regenci oddaliliby z dworu wszystkich oficerów, którzy brali udział w morderstwie i w ten sposób mogłyby być nawiązane napowrót stosunki dyplomatyczne z państwami europejskiemi.

Parlament francuski.

Paryż 15. stycznia. Prezydentem senatu został ponownie wybrany Falieres 219 głosami.

Rzym 15. stycznia. *Osservatore Romano* donosi o oficyalnej nominacyi msgr. Belmonte nuncyuszem papieskim w Wiedniu.

Petersburg 15. stycznia. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza szereg ukazów carskich, między innymi ukaz zatwierdzający wielkiego księcia Michała Mikołajewicza na stanowisku prezydenta rady państwa na r. 1904. Inne ukazy dotyczą nominacyj prezesów poszczególnych departamentów rady państwa na rok 1904, oraz ogłaszają szereg odznaczeń. Między innymi oberprokuror najwyższego synodu Pobiedonescew otrzymał brylanty do orderu św. Andrzeja.

Waszyngton 15. stycznia. Komisye dla spraw zagranicznych, wybrane z łona senatu i izby reprezentantów, uchwaliły założyć konzulaty w nowo otwartych dla międzynarodowego handlu mandżurskich portach Mukdenu i Antung.

Rozmaitości.

Ω **Cichy kraj**. Mianem „Cichego kraju na Wschodzie" ochrzcili Koreańczycy swój półwysep. Wszelako spokój i cisza nie są mu przeznaczone. — ma on to nieszczęście, iż położony jest między silniejszymi sasiadami, z których raz jeden, to znów drugi występuje wrogo przeciw niemu. Na Dalekim Wschodzie Azyi trwa od czasów niepamiętnych, jak daleko sięga podanie historyczne, zatarg o Koreę, który w ostatnich czasach zaostrzył się tak bardzo, że groził zakłóceniem pokoju wszechświatowego. Już przed 2000 lat, gdy na półwyspie istniały tylko same małe państewka, podpłynęli na okrętach swoich Japończycy z wysp sąsiednich w zamiarach zaborczych. Z zachodu zaś wtargnęli Chińczycy, którzy wówczas jeszcze nie nosili warkocza, lecz dali oni więcej niż wzięli; przynieśli do kraju swoją kulturę, hodowlę jedwabników i ceramikę, papier i pismo swoje, buddaizm i nauki Konfucyusza. Ale Koreańczycy chcieli zachować samodzielność i połączyli się z Japończykami aby się pozbyć Chińczyków. Niebawem wszakże musieli wezwać pomocy tych ostatnich, by wygnać z kraju Japończyków. Powtarzało się to kilkakrotnie z biegiem lat, aż wreszcie król koreański został wasalem chińskim. Zwierzchnictwo nie ciężyło wszakże krajowi; król posyłał corocznie haracz do Pekinu i otrzymywał w zamian — kalendarz na rok następny. Zniecierpliwieni długiemi wojnami Koreańczycy zamknęli swój kraj. Od Japonii odgradzało ich morze; od strony Chin utworzyli sobie niezwykłą granicę. W dolinie Hungkiangu nie wolno było mieszkać nikomu; kupcy chińscy mogli tylko trzy razy do roku przybywać do miasta Kaulimöan, gdzie odbywał się targ. Przez trzy wieki żyła tak Korea wyłącznie dla siebie, aż przed laty 30 duch nowoczesny i do jej wrót pukać zaczął i nie odszedł dopóki mu ich nie otworzyła. Tym razem nie przyszli Japończycy sami — zjawiły się z nimi i różne narody europejskie, Korea musiała nawiązać stosunki przyjacielskie i handlowe i otworzyć porty; Czemulpo, Fusan i Wönsan dla cudzoziemców. Z biegiem czasu zjawili się w kraju i badacze i stopniowo uchylano zasłony, po za którą kraj ukrywał się tak długo.

A osobliwości w zamkniętem państwie ukazało się niemało. Duch kastowy panował wszechwładnie, arystokracya, mieszczaństwo, rolnicy, pasterze, rybacy i myśliwi tworzyli osobne grupy, a z „kasty pogardzanej" rekrutowali się kapłani i urzędnicy. Kapłani nie cieszą się poważaniem ludności, o ile nie należą do cechu wróżbitów, astrologów, czarnoksiężników i innych oszustów. Urzędnicy zaś są tak marnie uposażeni, że muszą żyć z tego, co wycisną od ludu; jeszcze przed laty dziesięciu miesięczna pensya etatowa prezesa urzędu zagranicznego wynosiła cztery worki ryżu, dwa worki grochu i około 20 k., na naszą monetę. Rządzi tym krajem despotycznie król, który dawniej nie miał nazwiska — otrzymywał je dopiero po śmierci. Lud trzymany był w posłuszeństwie i karności; co wieczór płonęły na górach ognie — sygnały zwiastujące władcy w stolicy czy w kraju panuje spokój, czy też gdziekolwiek wybuchłe powstanie, które wnet tłumiono, przy pomocy siły zbrojnej. Kobieta, jak wszędzie na Wschodzie zajmuje w Korei stanowisko zupełnie podrzędne; nie ma nawet własnego nazwiska, mówi się o niej zawsze córka Iksa albo matka Zeta. Mąż jest panem jej życia i śmierci. Gdy u nas wynalazcy usiłują coraz nowe pożyteczne przedmioty wyrabiać z papieru, w Korei jest to już oddawna sprawa załatwiona. Papier używany tam jest do wszystkiego: Koreańczycy noszą papierowe odzienie i obuwie, mają naczynia z papieru, papier, przesycony olejem zastępuje im szyby. A papier koreański jest bardzo dobry, lepszy od chińskiego i japońskiego. Seul — „wielkie miasto" — ma 200.000 mieszkańców i posiada już dzisiaj rozmaite urządzenia europejskie, a liczba cudzoziemców stale wzrasta, przyczyniając się do podniesienia handlu. Obszarem równająca się Anglii wespół ze Szkocyą, mająca około 12 mil. mieszkańców, może Korea odegrać jeszcze ważną rolę w cywilizacyi na wschodzie Azyi. Koreańczyk jest z natury dobroduszny, łatwiejszy znacznie w obcowaniu od Chińczyka i drzemią w nim zdolności, marnowane tyloletnim uciskiem, wyzyskiem i bezprzykładnym bezrządem, a mogące się jeszcze doskonale rozwinąć pod należytą opieką.

Ω **Armia księstwa Monaco**, przedmiot pośmiewiska wojskowych wszystkich krajów, pozostaje istnieć. Oto obecna „kwestya dnia" na Rivierze, żywo omawiana

Z dniem 1. lipca br. znikną ostatni członkowie tej armii, złożonej z jednego porucznika i 19 żołnierzy. Oficer otrzyma emeryturę, żołnierze zostaną wcieleni do żandarmeryi, liczącej 8 ludzi. Zamiar ten miał być przeprowadzony z dniem 1. stycznia, ale przybycie jakiegoś panującego księcia wymagało przedstawienia warty honorowej. Monaco miało dawniej armię najemną, rekrutowaną z Francyi, Włoch i Hiszpanii.

W roku 1809 książę Honorat IV. otrzymał od Napolena pozwolenie na pobór pewnej liczby żołnierzy z Francyi; prawo to wykonywane było do roku 1860. Gdy w roku 1861 Mentona przyłączona została do Francyi, książe zatrzymał gwardyę dla zaznaczenia swych praw monarszych.

Dział ekonomiczny

β **Eksport nafty**. W najbliższych dniach będzie doręczone rządowi podanie o koncesyę na założenie austryackiego Towarzystwa eksportowego nafty. Do Towarzystwa przystępują wszystkie największe austryackie i węgierskie rafinerye nafty, między temi Towarzystwo karpackie i „Schodnica". Kapitał akcyjny będzie wynosił początkowo milion koron i będzie mógł być rozszerzony do 3 milionów koron a przeznaczony na potrzebne inwestycye.

β **Kolej północna** ogłasza projekt inwestycyj swych na rok 1904. Między temi inwestycyami znajduje się budowa drugiego toru między Oświęcimem a Trzebinią. Budowa ta rozpocznie się na wiosnę.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 15. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·20 do 8·35, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·65 do 6·75, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·30 do 5·70, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·5: do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6·— do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

Wiedeń dnia 15. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie nieoznaczone.

Wiedeń dnia 15. stycznia. Cukier 18·95 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 65·30 do —·—, spirytus 44·60 do —·—

Budapeszt dnia 15. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·82 do 7·83, na październik 7·64 do 7·65, żyto na kwiecień 6·60 do 6·61, na październik 0·— do 0·—, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·23 do 5·24, na lipiec 5·35 do 5·36, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty na pszenicę: miorne
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: ciepło.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 15. stycznia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·50, węgierskiego zakładu kredytowego 772·00, Anglobanku 280·00, Unionbanku 542·00, Banku dla krajów koronnych 448·25 Bankvereinu 518·75, Bodencreditu 946·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—, kolei państwowych 674·00, kolei południowej 85·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 418·00, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 431·00, Rima Muranya 491·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1930, fabryki broni 460·00, tureckie tytoniowe 340·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1233·—, oblig. węg. indemniz. 98·25, renta majowa 100·65, austryacka renta koronowa 100·70, węgierska renta koronowa 99·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 103·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·60, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·40. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50, losy tureckie 134·50, marki 117·25 ruble 252·50.

Berlin d. 15. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.35 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

LOSY.

Wiedeń 15. stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 293·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r 1889 3% 284·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 280·—, Uregulow. Dunaju z 1880 000 zł. 5% —·—, Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4½ 265·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% —·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 139·50; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·10, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 463·—. Clary 40 zł. 170·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. 166·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 52·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salms 40 zł. 228·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. —·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 509·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Adwokat dr. W. Dziedzic

otworzył kancelaryę

we Lwowie, ul. Kościuszki 20.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 15. stycznia 1904. M. Polański z Kamienny, W. Pieniążek z Lipinki, ks. B. Lewicki z Sokala, R. Mochnacki z Tyśmieniczan, br. Bilow z Rosyi, dr. Haczewzki z Kołomyi, K. Obertyński ze Stromiłowa, F. Wolf z Wiednia, M. Grunwald ze Strychaniec, W. Polański z Rudnik, Z. Czajkowski z Wierzbicy, J. Schüller z Krakowa.

Z ostatniej chwili.

Francya a Watykan.

Medyolan d. 15. stycznia. (Tel. pryw.) *Corriere della Sera* donosi w korespondencyi z Rzymu, że francuzki rząd wręczył papieżowi rodzaj ultimatum, aby od miesięcy niezałatwioną sprawę mianowania biskupów we Francyi raz już Watykan załatwił. Combes przedłożył stolicy kandydatów, których papież nie chciał przyjąć, podobno miał o nich się wyrazić: „Proponują mi na biskupów księży, którychbym raczej powinien interdyktem obłożyć":

W Paryżu wyczerpała się cierpliwość (?) i arcybiskup z Rouen pojechał do Rzymu, aby papieża zawiadomić, że jeśli nie przyjmie propozycyj rządu, to rząd francuski na własną rękę zamianuje dotyczących biskupów.

Na to papież zdecydował się ustąpić, tak przynajmniej opowiadają. W każdym razie jedynym faktem, służącym na poparcie tego, jest, że papież przyjął arcybiskupa z Rouen na dłuższej audyencyi. (Cała ta wiadomość wydaje się być bardzo niedokładną, Przyp. Red.)

Rzym 15. stycznia. Monsigniore Kazimierz Skirmunt został zamianowany doradcą w sprawach kościelnych nadzwyczajnych.

Tłómacz Sienkiewicza i Tołstoja Verdinois otrzymał krzyż św. Stanisława.

Wiedeń 15. stycznia. (Tel. pryw.) Dziś o 8. rano rozpoczęły się wybory do nowej izby lekarskiej.

Bruksela 15. stycznia. (Tel. pryw.) Król belgijski zapisał swe wielkie dobra, lasy i parki krajowi. Podobno w parlamencie ma powstać opozycya przeciw przyjęciu tego daru, ponieważ zachodzi kwestya, czy król ma prawo w ten sposób rozporządzać swemi dobrami.

Berno mor. 15. stycznia. (Tel. pryw.) Prezes nieustającej komisyi ugodowej a raczej komisyi dla reformy wyborczej, Herberstein zwołał członków komisyi na 25. bm. na posiedzenie.

Z kolei. Asystent Józef Schläfer w Hliboce, mianowany naczelnikiem w Wamie; przeniesieni: oficyał B. Kałmucki do urzędu ruchu w Czerniowcach; adjunkt Karol Wiskoczil z Wamy do Ickan; adjunkt R. Gross z Ickan do Hliboki; adjunkt B. Suchanos do zarządu wozów w Czerniowcach; asystent Sussie Liebross z Rudy do Żuczki; asystent S. Piątkiewicz z Żuczki do Rudy, asystent E. Schiller z Milleszowiec do Nowosielicy.

Z podróży.

(Ciąg dalszy.)

Okropny ciężar spada na piersi i ciśnie je. Jakaś obawa wzrasta w nich, jakaś trwoga przed tem wszystkiem, co w koło je otacza, a jest teraz takie ciemne, nieodgadnione tajemnicze.

— Zapalę świecę — mówi Beta — może czas prędzej minie.

Świeca się pali, lecz sen nie przychodzi: blacha pod oknem kłapie ciągle, za ścianą uganiają szczury, rozgorączkowane myśli tłuką się pytaniami po głowie.

Przychodzi na myśl kąt swój własny w swoim kraju, sen spokojny i to uczucie pewności, jakie się ma u siebie. Tam, u siebie noce bezsenne mają swoje marzenia i obrazy a myśl nie zawsze darmo pracuje. Gaszą świecę.

I Alpha i Beta usiłują spać na prawdę, całą siłą woli — daremnie.

— Słyszysz, Alpho?

— Słyszę, — ale... ale trzeba spać koniecznie.

Wrzawa za oknami rośnie — tuż prawie pod oknami, kilka kroków w bok.

Zdają sobie sprawę, że to w restauracyi, która mieści się prawie tuż obok.

Tam tymczasem śpiewy i krzyki, złorzeczenia i pijane wycia, gwizdania, śmiechy, dźwięk talerzy i szkła.

Jest to noc z soboty na niedzielę — pieniądz w kieszeni a więc i uciecha. Zabawa dopiero się zaczyna.

— Próbój spać, moja kochana — mówi Alpha.

Powoli włoką się sekundy obawy i zdeterminowanej cierpliwości.

Czarny, zagadkowy mrok w koło — tylko okno jaśniejszym mrokiem stoi przed zmęczonemi oczyma, sufit zniża się coraz bardziej i coraz mniej powietrza w ciężko pracujących płucach.

Beta patrzy w ciemno szarą plamę okna; wtedy przychodzi jej myśl, że tędy bardzo łatwo wleźć... piąterko takie niskie... po tym szyldzie nad sklepem — raz, dwa...

A blacha wciąż kłapie i wciąż na myśl przywodzi tę możliwość.

Oczy ich obu patrzą wciąż w tę stronę, bojąc się ciemniejszego punktu, jakiby teraz mogły ujrzeć w ciemnej dziurze okna. Oczy patrzą wciąż przed siebie a serce tłucze się niespokojnie.

Alpha nic nie mówi, jakby przez to chciała prędzej sprowadzić uspokojenie i sen dla Bety i siebie.

Lecz teraz obawa, by kto oknem nie zalazł, nie pozwala nawet powiek przymykać, choć one są senne i tak bardzo ciężą.

Jeszcze nie ma pierwszej a minuta każda przewleka się w długą godzinę.

Rozsądek powtarza ciągle: minie, minie ta noc, przejdzie jak każda inna, tymczasem męcząca rzeczywistość zaklina sekundy i nie pozwala się im posuwać dalej.

Beta to siada na łóżku, to pręży członki i przyciska serce. Coby też dała za pierwszy promyk gwiazdy porannej.

— Ty spisz Alpho? — pyta cichutko.

— Nie — odpowiada głos wcale nie senny.

— Jak ci się podoba nasze mieszkanie?

— Nie — tu mieszkać niepodobna.

— Ale co zrobimy; powiedziałyśmy tej gospodyni, że będziemy tu mieszkały dwa, lub trzy tygodnie.

— Rano wymówimy.

— Ale nie będziemy tu przecież drugiej nocy spały?

Milczenie.

— Alpho!

— Tak, istotnie trzeba żebyśmy się zdecydowały.

Dłuższa chwila narady i wyrok: jutro rano do miasta, tam w hotelu wypoczną i tam dalsza narada — a w wyniku tej prawdopodobnie dalsza droga na południe.

— A teraz wypoczywajmy; o siódmej rano już ztąd odchodzi statek, a wielka jeszcze czeka nas świtem robota i ciężka przeprawa.

— Jak my się z tą gospodynią rozmówimy i jak jej to wszystko wyłożymy — i to jeszcze w takim pośpiechu i językiem prawie zupełnie nieznanym?

Zaczyna się przypominanie znanych słów i zwrotów i łatanie na prędce jakich takich zdań.

Alpha zmruża oczy i zdaje się przez kilka chwil drzemać; oddech jej ciężki, gorączkowy.

Beta chwyta dalej wszystkie szmery zmęczoną uwagą, patrzy ciągle w tę szaroczarną linię, którą podstawa okna zdaje się graniczyć z morzem.

Jeszcze nie świta, nie...

Kilka godzin ciężkich, parnych, dławiących, pełnych niepewności mija powoli i leniwo, z takim namysłem, jakby ważyły losy świata.

. . . .

Równo ze świtem cichną krzyki w pobliżu. Brzask dnia wpada do pokoju i rozwiązuje zagadki ciemnych kątów. Alpha i Beta oddychają z ulgą i chcą teraz na prawdę trochę wypocząć.

Teraz chwile mijają szybko, lecą pospiesznie jedna za drugą na zabój.

Beta patrzy na zegarek.

— Alpho, jest już pół do szóstej, o siódmej odchodzi statek — prawie niemożliwe, byśmy się potrafiły zebrać.

Alpha i tak niezupełnie zdrowa, leży teraz bardzo osłabiona ze spalonemi ciężką nocą ustami.

— Tak mi trudno wstać.

— Lepiejby było teraz, ale i tak trudno, możemy po południu.

Nie mogąc dłużej leżeć, Beta wstaje i poczyna się ubierać.

Równocześnie jednak podnosi się i Alpha, mówiąc:

— Lepiej jednak przemódz się i raz już z tem skończyć.

Teraz pośpiech gwałtowny.

Walizy, tłumoczki, torby, koszyki stoją otworem. Do nich składa się gorączkowo suknie, bieliznę; lecą książki, notatki, drobiazgi w ich głębie.

Błyskawicznie wszystko jest złożonem, a do tego w ładzie i porządku. Znowu koło drzwi stanęły rzędem pozamykane bagaże.

A teraz po fachina!

Ubierają się spiesznie, zamykają pokój i biegną kawałek drogi do mola.

Tu znowu trudność w wysłowieniu się; znowu się jeden z posługaczy ceregeluje, a tu statek już się zbliża, już ledwie kilkanaście minut do odjazdu.

Wreszcie jeden z nich biegnie z niemi, pożycza po drodze dwukolny wózek i staje przed domem. Jest niezupełnie trzeźwy, ale rozumie jakoś o co chodzi.

Alpha i Beta pomagają mu z góry znosić walizy.

W tej samej chwili, jakby na zawołanie staje w progu swoich drzwi na dole gospodyni. Jest blada i smutna, ubrana w tę samą czarną suknię.

One zaczynają do niej mówić prawie równocześnie, pomagając sobie razem, z konieczności dobywając z głębin pamięci słowa zaledwie znane czy słyszane, by módz tylko wyrazić wszystko jak najprędzej i najlepiej.

Wyłuszczyły powody i Włoszka... zrozumiała je.

Dają jej zapłatę za dobę i biegną z fachinem do mola; tam już sygnały.

Alpha poczyna prawie bez tchu biedz naprzód, by tam nie dopuścić do odejścia statku. Beta nagli fachina do pośpiechu.

Ten pędzi, a że nie bardzo trzeźwy, pozwala sobie i wózkowi bujać na boki. Jedna lżejsza torba, poczyna się zsuwać z wózka z widocznym zamiarem runięcia na ziemię. Beta chwyta ją w powietrzu i biegnie z nią naprzód.

Są już na molo — na szczęście pomost jeszcze nie odrzucony — oddają bagaże, płacą fachinowi, a siadając na krzesłach, ledwie wierzą, że już mogą spocząć.

Głęboki oddech — statek płynie.

Alpha z uśmiechem zwraca się do Bety.

— Nawet na pożegnanie nie chcesz popatrzeć w stronę C,

— Nie chcę jej widzieć więcej.

— A przecież i tam są ładne rzeczy.

— Są, ale i z tych wolę już zrezygnować.

Godzina drogi mija szybko. Statek staje w porcie wielkiego miasta. Na brzegu stoją już fachini i wykrzykują swoje numera.

— Dokąd, pyta jeden, zabierając walizy obu przybyłych.

— Europa — brzmi odpowiedź Bety.

Alpha patrzy na nią.

— To najdroższy hotel.

Prawda, prawda, zapomniałam, żeśmy się zdecydowały na drugi, możemy jednak jeszcze powiedzieć.

— A jednak, kiedy się już raz powiedziało, niech już lepiej zostanie.

Tu złożono ich rzeczy na kozłach o dywanowem wiązaniu — pokój olbrzymi i promienny, pułap bardzo wysoki, kąty pełne śmiechu, otomana miękka jak puch, a łóżka książęce — powietrze czyste i spokój, spokój niezamącony.

I jakże nie miało się tu wszystko wydać jasnem i promiennem, kiedy po drugiej stronie świadomości leżało pojęcie takie czarne i ciężkie, a takie jeszcze wyraźne.

L. Z.

SIŁA WOLI.

48

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Zaraz słudzy Proroka, trzymający straż u wejścia, stanęli w opozycyi; niewierni nie mieli prawa tu wchodzić; szczęściem mieliśmy z sobą paszporty, otrzymane w Kairze, a wzywające prawowiernych Mahometan w imieniu Kedywa do udzielania nam pokarmu i schronienia; po długich rozmyślaniach i naradach strażnicy przepuścili nas do środka oazy. Tam, troje chrześcijan, znaleźliśmy się w obec trzech tysięcy wyznawców Koranu. Przyznaję, że byłam trochę zmieszana. Elza tuliła się do mnie.

— Jeśli napadną na nas, Lois?

— W takim razie szeik tutejszy nie otrzymałby swego wynagrodzenia — zauważył dr. Macloghlen z prawdziwie irlandzką obojętnością. Będzie piszczał o swoje pieniądze na piszczałce, jaką mu podarowałem.

Zartobliwy jego humor uratował nas; roześmiałyśmy się, a tłum zebranych Mahometan widział, że śmiać się możemy. Przestali groźnie na nas spoglądać, ofiarując nam kupno miejscowego wyrobu garnuszków i broszek. Fanatyzm religijny nie przeszkadza Arabowi korzystać ze sposobności choćby najmniejszego zarobku.

Przeszliśmy przez główną ulicę bazaru; mieszkańcy osady wymowną pantominą dali nam do zrozumienia, że ich starszy szeik był nieobecny; wyjechał przed dwoma dniami do Asioot za interesem. Gdyby był, objaśniał tłómacz, rzeczy wzięłyby inny obrót, bo ów naczelnik osady postanowił, że noga psa niewiernego nie przekroczy granic jego oazy.

Kobiety zawoalowane budziły ciekawość naszą, okazywały dziksze jeszcze usposobienie od swoich współrodaczek z wybrzeży; uciekały zaraz, gdy kto na nie spojrzał. Nagle, przechodząc koło jednej z nich, zauważyłyśmy, że drgnęła gwałtownie; była zawoalowana, jak inne, ale mimo grubej osłony zdradzała głębokie wzruszenie.

— Boi się chrześcijan — rzekła Elza, ujmując mnie pod rękę.

Kobieta, przeszedłszy obok, nie spojrzała nawet na nas, tylko cichym głosem szepnęła:

— Jesteście Angielkami?

Miałam dość przytomności umysłu, aby ukryć zdziwienie moje, wywołane niespodziewanem pytaniem.

— Udaj, że nie zwracasz na nią uwagi, Elzo — rzekłam, spoglądając umyślnie w inną stronę. — Tak jest, jesteśmy Angielkami.

Zatrzymała się pod pozorem obejrzenia drobiazgów, rozłożonych na straganie.

— Należę do tej samej narodowości — mówiła ciągle stłumionym głosem. — Ratujcie mnie, na miłość Boską!

— Co tu robisz?

— Jako mężatka jestem przy mężu. Byłam z oddziałem Gordona w Chartumie. Uprowadzili mnie z sobą, nędznicy, młodą dziewczynkę; teraz jestem już trzydziestoletnią kobietą.

Przez cały czas tu przebywałaś?

Odwróciła się, odchodząc zwolna; szeptała jednak ciągle pod zasłoną:

— Tak jest; sprzedano mnie Arabowi z Dongola, on odstąpił nabytą niewolnicę naczelnikowi tej oazy; nie wiem, gdzie się znajduję, lecz cały czas trzymaną tu byłam. Wstrętne mi takie życie! Czy może być dla mnie nadzieja ratunku?

— Czy może być nadzieja ratunku? — powtórzył zbyt demonstracyjnie dr. Macloghlen — choćby nam przyszło sprowadzić całą armię Wielkiej Brytanii, musimy ci, kochana pani, przyjść z pomocą i wyswobodzić cię z niewoli.

— Zaraz dzisiaj? Wszak nie zechcecie odejść i zostawić mnie bez opieki? Jesteście pierwszymi Europejczykami, których widzę od chwili nieszczęsnego zajęcia Chartumu. Gotowi mnie znowu komu odprzedać! Nie porzucajcie mnie, błagam!

— Nie uczynimy tego — oświadczyłam, poczem zastanawiać się zaczęłam.

Co możnaby zrobić dla niej? Stanowiło to ciężkie zadanie. Straciwszy ją raz z oczu, moglibyśmy nie ujrzeć jej więcej. Z drugiej strony, rozmawiając z nią otwarcie, narażalibyśmy siebie i biedną kobietę na zemstę sfanatyzowanych Sensisów.

Powzięłam stanowczą decyzyę. Mogę nie mieć wiele rozumu, ale ten, co posiadam, starczy na obmyślenie prędkich środków ratunku w chwilach nagłego niebezpieczeństwa.

— Czy zdołasz przyjść do nas za bramy osady o zachodzie słońca? — zapytałam, z twarzą zwróconą do Elzy.

— Tak sądzę — odparła nieznajoma po chwilowem wahaniu.

Pochyliła się nad stojącymi na straganie haftowanymi pantoflami, a przypatrując się im pilnie, dodała żałośnie:

— Ale dzieci moje!...

— Jeśli ona ma dzieci — wtrącił dr. Macloghlen — one są wyznawcami Mahometa i nie wypada narzucać im opieki naszej. Możemy zabrać z sobą tę panią jako Angielkę, trzymaną tu wbrew swej woli, ale nie godzi się pozbawiać ojca jego własnych dzieci.

— Przeciwnie, możemy to uczynić — zaprotestowałam stanowczo. — Dzieci owe urodziła chrześcijanka, ulegając jedynie przemocy, nie uznaję praw takiego muzułmańskiego ojca. Niech ona przyprowadzi swój drobiazg. Ile ich jest?

— Dwoje: chłopiec i dziewczynka; starsze ma zaledwie siódmy rok — mówiła z rzewną prośbą w głosie. Trudno; matka zawsze jest matką!

— Zaprzestań rozmowy — nalegałam — aby nie zwrócić tem czyjej uwagi. Będziemy cię śledzili wzrokiem, ty również nie trać nas z oczu; o zachodzie słońca przyjdź za bramę z dziećmi; będziemy starali się uprowadzić was z sobą.

Złożyła ręce dla wyrażenia uczucia wdzięczności i odeszła zwolna. Przechadzaliśmy się po bulwarze z myślą wyłącznie zajętą tą sprawą. Rzecz dziwna; przejęci współczuciem dla nieszczęśliwej zapomnieliśmy o własnem niebezpieczeństwie. Nawet trwożliwa Elza o tem tylko pamiętała, że biednej Angielce, trzymanej w niewoli, trzeba przyjść z pomocą. Usiłowaliśmy mieć ją ciągle na oczach. Snuła się wśród innych ludzi po ulicy, a gdyśmy w południe wrócili do naszych wielbłądów za bramę, usiadła opodal, przypatrując nam się w grupie innych ciekawych widzów, wszystkich bowiem w Wadi Bu intrygowali niezwykli przybysze.

(C. d. n.)

Lwów Pasaż Mikolascha — Publiczna Hala Aukcyjna — Najtańsze miejsce zakupna.

Wstęp wolny. Wystawa przedmiotów otwarta cały dzień. *Sprzedaż przez licytacye i stale z wolnej ręki. Bardzo ciekawa wystawa przedmiotów artystycznych, oprócz tego znaczny zapas przedmiotów użytkowych bardzo tanich. Z przesłanych w ostatnich dniach do sprzedaży i wystawionych przedmiotów, wymienia zarząd zakładu obok kilkadziesiąt, zwracając przedewszystkiem na nie uwagę kupującej publiczności, zaznaczając równocześnie, że oprócz tego jest w tej chwili wystawionych na sprzedaż kilka tysięcy różnego rodzaju rzeczy, których dla braku miejsca wymieniać niepodobna. Jest zatem wiele* garniturów salonowych, mebli do sypialnych i jadalnych pokoi, dywanów wschodnich i strzyżonych, lornetek teatralnych, zegarów ściennych, budzików i kieszonkowych, wanien, lamp, ubrań męskich i damskich, resztek materyj *i przeróżnych rzeczy użytkowych. — Również w wielkiej ilości* dzieła sztuki i starożytności, jak: obrazy stare i współczesnych artystów, reprodukcye, bronzy, porcelany, miniatury, broń itd. itd. **Zakład** *istnieje na wzór podobnych instytucyj zagranicznych, jak Hotel Druot w Paryżu lub Doroteum w Wiedniu. Przyjmuje do sprzedaży ruchomości wszelkiego rodzaju, pobierając za to około 10% opłat od sprzedającego. Ważne dla osób chcących sprzedać ruchomości — jak i kupców likwidujących interesa.* — **Najtańsze miejsce zakupna.** 29

		Cena koron
6081	Kanapa, 3 fotele	20.—
6082	Stół orzechowy	24·—
6083	Toaletka z umywalnią	25·—
6084	Stoliczek japoński i 2 stołki	20·—
6085	" " "	20·—
6086	Kandelabr mosiężny na 6 świec	25·—
6087	" " "	25·—
6088	Sofa ceratowa	57·—
6089	Szyfonierka mahoniowa antyk	180·—
6090	Para łóżek orzechowych, barok	150·—
6091	Wanna cynkowa z piecykiem	24·—
6093	Wanna cynkowa lakierowana	24·—
6093	Para świeczników mosiężnych	44·—
6094	" " " z orłami	40·—
6096	Filiżanka chińska ze spodkiem	2·—
6097	Lustro w ramie mahoniowej z bronzami, antyk	25·—
6098	Kołyska	13·—
6099	Łóżko blaszane	20·—
6100	" "	20.—
6105	Gramofon o 30 płytach	120·—
6106	Papierośnica srebrna	24·—
6107	Zegarek złoty, bijący	50·—
6108	" " „Patek" w etui	100·—
6109	Komoda japonowa, 3 szuflady	25·—
6110	Strzelba „Tesznerówka"	180·—
6111	Karabinek express	150·—
6112	Futerał na dwie strzelby	15·—
6113	Kanapa, 2 fotele mahoniowe	60·—
6114	Tarcza z 3-ma wyskakującemi figurkami do strzelania	4·—
6115	Dwie urny marmur. duże z rzeźb.	8·—
6116	Sitzbad	7·—
6117	Sitzbad	6·—

		Cena koron
6118	Lampa stojąca, niebieski rezerwoar	5·—
6119	Sekretarzyk podróżny z szufladkami, antyk	15·—
6121	Stołek stary, z wysokiem oparciem, rzeźbiony	24·—
6122	4 pary portjer zielonych wełnian.	32·—
6123	Białe blaszane łóżko dziecinne	28·—
6124	Umywalnia żelazna	12·—
6125	Stół marmurowy duży	22·—
6126	" " mniejszy	15·—
6127	" " "	15·—
6128	Stół marmurowy mniejszy	15·—
6129	9 m. 50 ctm. foularda heliotrope w białe centki	14·—
6130	Figaro aksamitne czarne	20·—
6131	Paltot damski	10·—
6132	Wachlarz biały gazowy	4·—
6133	Wachlarz biały gazowy	4·—
6134	Łóżko składane	12·—
6135	Lampa wysoka stojąca. 2 umbry, abat-jour pąsowy	40·—
6136	Kielich kościelny srebr. renaiss.	100·—
6137	Etażerka niklowa	40·—
6138	Stolik orzechowy wykładany	12·—
6139	" " "	12·—
6140	Łóżko dębowe z ramą na materac	36·—
6142	Para małych lichtarzy mosiężnych	11·—
6144	Para obrazów stal-en relief	40·—
6145	Kanapa, 4 krzesełka, 2 foteliki kryte pluszem	220·—
6146	Szafka na książki	34·—
8147	Lampa wisząca z bronzu	25·—
6149	Bluzka jedwabna liliowa	8·—

Do cen powyższych dopłaca kupujący 5%.

ZAKOPANE

Hotel-Pension i koczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. 277

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Nowość!

Przekąska do wódki bardzo pikantka, „Przysmak Łapszyński" gatunek Tiroler-Brett, paczka 90 ct. **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.**

Kawy

znacznie potaniały tylko w handlu *Leonarda Soleckiego* **we Lwowie, ul. Batorego 2,** począwszy od 60 ct. za pół kilograma. 25

Aparat fotograficzny

ręczny 9/12 prawie nowy, nadający się specyalnie do zdjęć **na polowaniach lub ślizgawce,** łatwy i całkiem pewny do użycia, sprzedam za cenę **koron 60, kosztował k. 110.** Wiadomość: firma p. **E. BRODKOWSKIEGO,** Lwów, plac Halicki. 85

Bryndza liptawska

bardzo tłusta i przyjemna w smaku po 50 ct. za kilogr. Pierwszorzędnej jakości **Ser szwajcarski** po 52 ct. kilo, wysyła w 5-kilowych koszach

Deutsch Miksa, fabryka serów, Budapeszt VI. Fothistrasse 16. 61

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mm. Allement, Trzeciego Maja l. 5. poleca nauczycielki.

Wszelkich **Łyżwy** systemów ski!-(narty)-ski! i przybory do szermierki w największym wyborze poleca **W. Łukasiewicz,** Akademicka 26. 310

Przezacne Panie żądajcie tylko **krochmalu brylantowego** z fabryki krajowej **BAŻANTA we Lwowie.** Do nabycia we wszystkich handlach. 26

Administrator dóbr

młody, energiczny, żonaty, bezdzietny, liczący lat 27, który ukończył Dublany z odznaczeniem, mający kurs mleczarski, kurs uprawy roślin włóknistych, egzamin z buchalteryi podwójnej państwowej, praktykę gospodarczą w majątkach intenzywnie prowadzonych, ostatnimi czasy zawiadywał przez lat 6 większemi dobrami, — przyjmie posadę od 1. lutego 1904, na ordynaryę, czystą pensyę, lub weźmie majątek na oddanie czystego dochodu — kaucyę na żądanie złoży. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej". 95

WINO - CUKIERKI - KAPSUŁKI Dra VIVIEN

na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA (FIGADOL) PARYŻ, ulica Lafayette, 126

Preparata lecznicze **VIVIEN** zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu, etc.

Nie sprawiają ani mdłości, ani odbijania.

WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera. 46

Pracownia szat kościelnych „Zofia"
w Rzeszowie, ul. Sandomierska 22.

poleca PT. Duchowieństwu swoje wyroby po możliwie najniższych cenach. Ornaty od 14 zł. i wyżej, kapy od 22 zł. i wyżej. Na żądanie posyła się kilka sztuk do wyboru. Przyjmuje do roboty baldachimy, chorągwie, sztandary cechowe, bieliznę kościelną, birety, wszelkie naprawy starych ornatów i haftów. Również przyjmuje zamówienia na feretrony i Drogi krzyżowe. 50

Zmiana lokalu „Szarotka"

pracownia haftów krajowych i ubiorów dziecinnych przenosi się **na ul. Halicką l. 3, II. piętro.**

Specyalnie **na karnawał** poleca **balowe narzutki** białe z haftem, najnowszym fasonem, obszywane futerkiem, również w tym rodzaju **długie płaszcze teatralne lub ślubne.** Zastępstwo na te rzeczy balowe przyjął p. Gütler ul. Halicka i p. Pawłowski ul. Karola Ludwika.

Pracownia przyjmuje wszelkie zamówienia **na hafty aplikacyjne** do bluzek i sukien balowych i wieczorowych od 3 zł. począwszy.

Również **na bale kostiumowe przyozdabianie kostyumów** odpowiednimi haftami stylowymi podług podanych wzorów.

Polecamy naszą pracownię wszystkim konfekcyom damskim.

56 Spółka Pań ze Związku przemysłowego „Szarotka" Lwów, ul. Halicka 3. II. p.

Kawiarnia Amerykańska

68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% **listy hipoteczne koronowe**
4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
4% **listy Tow. kredyt. ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4% **listy Banku krajowego**
5% **obligacye komunalne Banku krajowego**
4% **pożyczkę krajową**
4% **galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.**

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarz. elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych **kursach,** uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo - handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy 3088

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Koomania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Koomania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—		Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Koomania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Koomania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·4[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.